

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 5.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Księgarnie pojedynczo sprzedają się w ekspedycji po 2 gr.
Cena ogłoszeń (wierszy):
Od pierwszego dnia 1 gr. 6 fen. — Reklamę od pierwszego dnia 3 gr. (incl. 10 fen.).
Listy
o redakcji, administracji i ekspedycji winny być frankowane.

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłać kwartał
wyciśnięty w Poznaniu 2 tal. 15 gr. w monachii pruskiej 3 tal. 2 gr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 2 tal. 21 gr. 3 fen., w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajcarii 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech 28 fr., w Rumunii 60 fr., w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 15 fr., w Turcji 25 fr., w Ameryce 8 dol.
Przedpłać ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłać przyjmują w monachii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego; w innych państwach pocztowych. W innych krajach, za które nie ma agentury, za których pośrednictwem (rob. nie) można także przesyłać ogłoszenia do eksp. Dzienn. Pozn.
Rękopisma
nadesłane redakcji nie zwracają się i będą aneksowane.

AGENCJE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Waringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”, — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy” we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłać) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agencje do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francję w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Co. Friedrichstrasse 50. A. Retemeyer. — W Albrecht Taubenschlag 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Daube & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: St. Błażowski, w Bydgoszczy: F. Masz & Siołkowski, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kiszyniowie: Swoboda, w Kijowie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAN, 26 listopada.

Oprócz wiadomości o kapitulacji Thionville, którą to twierdzę jako „odwzajemnie niemiecką” Nord d. Allg. Ztg. z góry anektuje do Prus, „przywracając” jej dawną nazwę „Diedenhofen”, nie mamy właściwie żadnych ważniejszych doniesień z teatru wojny. „O! rozpoczęcia wojennych działań przez wzięcie Wissemburga, położenie strategiczne nie było tak nieprzebraną ciemnością jak dzisiaj. Nie baczając już na armię oblegającą Paryż, w której położenie rzeczy tylko drobnym zmianom ulegało, dopóki Trochu nie wykona swą zamierzoną wycieczki, ze wszech stron brak wskazywał, któreby mogły objaśnić chociaż w przybliżeniu sposób o położeniu wojsk. Największą niejasność panuje właśnie tam, gdzie w tej chwili zajęcia publiczne najgoręcej się zwraca, a mianowicie na polu działań armii Loary.” Tak mówi poważny sprawozdawca wojskowy Schles. Ztg. i zdania jego trudno nie podzielać. Dwa tygodnie upłynęły już od bitwy pod Orléanem a dotąd wojska niemieckie nie pomściły tej klęski. Zaczyna to coraz bardziej jężyć umysły w Niemczech, gdzie się przyzwyczajono do szybkiego zwycięstwa. We dwa dni mieli Wörth i Forbach, a we dwa tygodnie później bitwę pod Gravelotte, i znów we dwa tygodnie po tej katastrofie Sedan. Ciosy te były wymierzone przeciw armii, która jako organizacja wyćwiczona, przypuszczalnie mogła być lepsza, niż równie przypuszczalnie może być armia Loary. Zjadł ogólnie niezadowolnienie i gorączkowe wyczekiwanie walnego zwycięstwa, których raporty wersalskie o pomniejszych potyczkach bynajmniej nie zaspokajają.

Korespondencje z Tours donoszą, że Orléan otaczają szaciami czasowymi; wąż jednakże należy, by armia Loary myślała się tam zamknąć. Przykład Sedanu i Metz powinien ją od tego odstraszać, Orléan zaś byłby jeszcze gorszą samotnością. Być może, iż te fortifikacje rzucają, by Orléan i jego odpowiednia załoga mogły się obronić przeciw nagłemu podejściu, by mieć w tym mieście przyczółek mostu ubezpieczony. Zdaje się, że z tych korespondencji, że do armii Loary wprawiają ciagle posiłki z zachodu w miarę ich uorganizowania. Korespondent Timesa z 16 donosi o ośmiu bateriach, które przez Tours do tej armii przechodziły. Gdzie się wszakże owa armia obraca, najzupełniejszą otoczono tajemnicą.

Natomiast obfite są wiadomości z Paryża, które w dziennikach belgijskich i wiedeńskich znajdujemy. I tak telegrafują z Brukseli pod dnem 24 bm. do wiedeńskiego „Correspondenz-Bureau” następujące balonem z Paryża otrzymane doniesienia, pomyślnie brzmiące dla obłożonych:

„Paryż, 19 listopada. Od dwóch dni ostrzeliwują Prusacy roboty inżynierskie koło warowni Ivry; dzis rano ogień podwojono. Warownie Vanvres i Issy bombardują poczynki pruskie — po jednogodzinnym kanonadzie z naszej strony panował spokój na całej linii pruskiej. Kompanie wólnych strzelców robią codziennie wycieczki rekonesansowe na pruskie stanowiska, w nocy napadli ich zniścacka koło Bouse i 4 zabili. Panuje zmieniście, że Niemcy nie od strony Vanvres i Issy, lecz od strony St. Denis zechcą atakować, gdyż tam przeważnie siły gromadzą. Za kilka dni nie zabraknie już nic do zupełnego wykolejowania gwardii narodowej. Zarząd telegrafów zawiadamia, że służba telegraficzna za pomocą gołębi regularnie się odbywa. Groźne wypadki, jak z wszystkich wojsk, zająd, zająd niebawem. Wojska są pełne otuchy. W ostatniej nocy utrzymywali warownię Romainville i Rosny krzyżowy ogień przeciw pruskiemu kolumnom, które chciały się podsunąć — skutek był przerażający, pierzchni w nieładzie.”

Drugi telegram brzmi:

„Paryż 20 listopada. Okręg obronny rozszerza się. Przed Moulin Jaquet stawiamy linią obronną, która idzie do Sekwany i łączy się z szaciami wystawionymi przed Villejuif. Z tej strony dotarli nasze patrole rekonesansowe aż do cmentarza w Choisy, gdzie Prusacy, jak mówiono, mieli postawić baterie. Roboty nasze obronne i zaczepne wzrastają ze wszystkich stron, baterie pruskie od strony Chatillon łatwo uciśnią. Nasi harcownicy sięgają aż w okolice Bagneux i niepoją główne czaty pruskie. Wczoraj wyruszyły nagle kolumna pruska z zasadzki, żeby naszych zniszczyć; gdy jednak warownię Ivry i Montrouge powitały ją krzyżowym ogniem granatów, uciekli w wszystkich kierunkach. — W okolicy gościńca okalającego wznesione zostały uzupełniające roboty ziemne, które stanowią dla nas drugi pas obronny. Między nowymi środkami obronnymi zajmują ważne miejsce pewne maszyny, na których skuteczność wiele liczą. Komisja barykadowa pod kierunkiem Rocheforta ukończy wszystkie prace przed końcem listopada, poczem komisja zostanie rozwiązana, tylko kadry zatrzymane. Strzelcy z Neuilly mieli 18 b. m. koło ostatniej barykady przy Vitry sur Seine małą potyczkę z Prusakami. Harcownicy nasi odparli 13 b. m. rekonesans pruski zwrócony ku Champigny i zniszczyli pruskie zapasy.”

Powysze najnowsze wiadomości z Paryża uzupełniamy poniżej owymi korespondencjami, jakie pewien Anglik, wydostawszy się szczęśliwie z oblężonej stolicy, przesłał do Ind. p. belg.

Korespondenci niemieccy zaczynają ostrzegać, by nie traktowano za lekko francuskiego pospolitego ruszenia, i przypominają, że tak samo za nie uważano armię Loary, która dziś stała się bardzo niewygodną. Korespondent Schles. Ztg. pisze pod dnem 16 bm. z La Ferté sous Jouarre, położonego nad Marne o 2 i pół mil na wschód Meaux a o jakie 7 mil na wschód Paryża: „Widocznie za lekko ceniono pospolite ruszenie narodu francuskiego; tutaj przynajmniej w sercu Francji jesteśmy świadkami, że Francuzi wytygają wszystkie

siły. Rozpatrzywszy się trochę, widzimy zaraz, że się nie spotyka nigdzie młodego człowieka ani w miastach ani po wsiach. Uciec do Paryża czy do Bretanii nie mogli. Widocznie też jest, że brakuje tylko ludzi pewnego wieku i pewnych klas. W Nanteui przy naprawie tunelu pracowali tysiące krajowców za dobrą zapłatę, ale widziano tylko chłopaków i starych ludzi, nie widziano nawet piątego procentu ludzi między 20 a 30 rokiem życia.” — Korespondent objaśnia dalej powody tego objawu bardzo rozsądnie i spokojnie; jednym z tych powodów jest zniszczenie kraju, głód, zrozpaczenie, i tak kończy: „Nie możemy zbyt nisko tego ostatniego i najwyższego wysiłku ze strony ludu już i tak bardzo zfanatyzowanego; owszem zawczasu widzimy za każdym płotem Wandejczyka, by się odpowiednio przygotować.”

O sprawie wschodniej i o dymisji gabinetu przedlitawskiego nie nadeszły do tej chwili żadne nowe wiadomości.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył prokuratora Black w Opolu mianować dyrektorem sądu powiatowego w Kościanie.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z Królestwa Polskiego, 20 listopada.

(Nowe prawo co do politycznych przestępstw i zbiegłych popisowych pod względem służby wojskowej. — Wartość prawa tego prawa — jego sprawiedliwość i charakter. — Nowy projekt o służbie wojskowej. — Komitet Urządzący. — Organizacja sądowa. — Cichociemka. — Ruch umysłowy w Kongresówce. — Kielce. — Ilość prenumeratów pism peryodycznych. — Kwestya wschodnia. — Nadzieje. — Ruch wojskowy. — Książę Baryatyński.)

Przedewszystkiem musimy wam donieść, iż znów udarowani zostaliśmy nowym prawem podobnej natury i wartości, jak wszystkie prawa moskiewskie. Mówię tu o świeżem prawie, jakie car wydał co do służby wojskowej tak zwanych politycznych przestępstw. Prawo to dzieli ich na dwie kategorie, to jest: na emigrantów i zesłanych na mieszkanie do Rosji. Co do ostatnich prawo to stanowi, że jeśli z nich powraca który do kraju a znajduje się w latach takich, w których wedle ogólnych przepisów ulega losowaniu, w takim razie porówna z innymi staję do losowania, a wyciągnąwszy numer zaciągowy, idzie do wojska. — Co do tego punktu prawu temu nie mamy nic do zarzucenia. — Ale następują dwa inne wypadki, które jawną są niesprawiedliwość i dalszą karą — a karą za czyn wcale nieopiełniony. Jeśli bowiem powraca taki, który ma więcej niż lat 24 a nie doszedł jeszcze do lat 30 — i jeśli za niego podczas jego nieobecności wyciągnięto numer zaciągowy, to taki musi iść do wojska; dalej, kto nie ukończył lat 30, a w razie jeśli w jego nieobecności nikt za niego nie ciągnął losu, taki powołany ma być raz tylko do ciągnięcia losu i jeśli wyciągnie numer zaciągowy, również ma być wcielonym do szeregów. Żeby zrozumieć całą niesprawiedliwość podobnego rozporządzenia, to trzeba wiedzieć, że na mieszkanie do Rosji wysyłani byli tacy tylko, przeciw którym nie było żadnego dowodu — słowem, wysyłani byli pour la raison d'etat. Rząd więc, wysyłając ich do Rosji i trzymając tam, karał ich za czyn ani popełniony ani tem samem udowodniony. Gdy zaś powracają do kraju — spada na nich druga — nierównie cięższa kara, bo w razie wyciągnięcia numeru zaciągowego idą do służby do wojska w wieku, w którym inni już od służby wojskowej są wolni. Za lata stracone z powodu sądu rosyjskiego cierpieć muszą powtórnie, dźwigając nienawistny karabin moskiewski. Sam ten rząd moskiewski czuje niesprawiedliwość, bo tylko torturę tę ciągnie po rok trzydziesty życia. Jeśli więc kto wywieziony został w r. 23 życia — i jeśli ten ktoś ma dziś lat 30 skończonych — jest już wolnym od służby wojskowej. — Młodzi więc karani są za to, że przed skończeniem lat dwudziestu trzech rząd moskiewski raczył ich wywieść do Rosji i tam bez żadnej potrzeby parę lat trzymał. Co do powracających z zagranicy emigrantów prawo to jest jeszcze surowszem. Każdy bowiem emigrant, który przed powrotem do kraju nie ma skończonych lat trzydziestu, musi ciągnąć numer za wszystkie lata, w których z powodu nieobecności w kraju do losowania nie stawał. Naturalnie — w prawie temu kryje się zupełnie inna myśl a mianowicie ta, że każdy powracający do kraju emigrant ma być wzięty do wojska, bo trzeba być bardzo szczęśliwym, aby ciągnąć ze stu najwyżej numerów siedm, nie wyciągnąć ani jednego numeru zaciągowego. Amnestye więc carskie taką przez to świeże prawo dostają ilustracyą. Nie sądzimy, aby w obec tego prawa kłopotliwie z emigrantów miał ochotę powracać do kraju przed ukończeniem lat trzydziestu. Doprawdy, trzeba długo myśleć i męczyć głowę, żeby podobne prawa tworzyć! Co do zbiegłych popisowych za granicę, w razie ich powrotu do kraju prawo to nakazuje ich oddawać do wojska bez żadnego losowania; jeśli zaś okaza się niedolnymi, w takim razie oddawać ich należy pod odpowiedzialność sądowo-karną. I ten przepis nie wytrzyma najmniejszej krytyki — w praktyce poprowadzić może jedynie do samowoli, której i bez tego aż nadto wiele doświadczamy. Ciekawy jestem, jakim to sposobem można wywieść, że ten a ten zbiegł za granicę, chroniąc się przed służbą wojskową? Lata nie mogą być nietylko żadnym dowodem ale nawet poszlaką. Wreszcie będzie to tylko dowód zrozumienia, a wiadoma rzecz, że dowód prawny powinien spoczywać nie na prawdopodobieństwie lub analogii, ale na prawdziwej materjalnej. Zbiegły za granicę może tylko być karany, co wreszcie sławny kodeks o karach głównych i poprawczych przewidział, za przejście granicy bez pozwolenia lub, w najgorszym razie, za opuszczenie kraju bez pozwolenia sądu, a choć w tym ostatnim wypadku zagraża kara główna bo zesłanie na Sy-

bir, zawsze jednak wyrzeczenie podobnej kary, dopóki rzeczony a osławiony kodeks obowiązuje, ma za sobą prawo; oddawanie zaś do wojska będzie po prostu aktem samowoli administracyjnej, która wdawać się będzie w zakres władzy sądowej i uznawać samowolnie, że obwiniony zbiegł za granicę, chroniąc się przed wojskiem — a jednak być może, że go tam chce wykształcenia lub inne interesa powołały i że wcale nie miał zamiaru opuszczać kraju, jedynie wydał się z niego chwilowo, bez paszportu i karty legitymacyjnej — za jaki czyn zagraża mu najwyżej areszt kilkodzienny. — Dopuszczony do losowania, być może, iż nigdyby nie wyciągnął numeru zaciągowego. Ale — na takie rzeczy, gdzieby Moskale zwracali uwagę? — Czy im chodzi o prawo? Gdzie tam! W obec naszej szerszej niechęci do służby moskiewskiej tworzą umyślnie takie prawa, aby nas postrachem zmusić do owego szarego szynela.

Słychać tu, że prawo o służbie wojskowej ma być zmienione. Wedle tych wieści wszystkie stany obowiązane będą służyć w wojsku, a za to czas służby ma być skrócony. Ze względu tego pierwszego zmiany, o jakiej mowa, nic nas nie obchodzi, bo u nas, od samej rewolucji r. 1830, to jest od owych chwil, gdy zmuszeni jesteśmy służyć wojenną pełnią w szereгах moskiewskich, wszyscyśmy do niej byli obowiązani bez różnicy stanów. Wyjątek jedynie stanowiły dzieci tak zwanej szlachty rosyjskiej, to jest dzieci tych mieszkańców Królestwa Polskiego, którzy dostali szlachectwo rosyjskie w skutek otrzymanych rang lub orderów rosyjskich, nadających prawo do dziedzicznego szlachectwa. Ale szlachta litewska i z Rusi obok innych ciężarów, zwłaszcza od r. 1862 tak obficie na nich włożonych i ten jeszcze ciężar ponosić musi. Z skróconego terminu służby cieszyć się tylko możemy.

I znów chodźmyś, że komitet urządzający od Nowego Roku ma być zwołany. Nie wierzymy w to. Komitet ten, przynajmniej szersze, składa się z ludzi sprytnych, którzy tak łatwo nie pozwolą sobie wydrzeć grubych pensji — a pensje te, to właściwie jedyny powód, dla którego komitet urządzający istnieje jeszcze. Czynność dzisiaj jego jest żadna — wszystkie prawa i projekta ostatecznie fabrykują się w Pitrze — zawsze jednak rola jego jest wielka, bo żadne prawo nie przejdzie bez kontroli i uwag tych wielce świątliwych mężów z komitetu urządzającego. Obecnie zajmuje się ten komitet uregulowaniem propinacji w miastach. Projekt w tym przedmiocie ma być wkrótce przesłany ministerstwu finansów, które ostateczną decyzją wyda.

Projekt reformy sądowej znajduje się w ostatecznej swej fazie. Po długich rozprawach w Petersburgu, kto ma się zająć przedewszystkiem rozpatrzeniem tego przedmiotu, oddanym on został do carskiej kancelarii dla spraw Królestwa; — ztamtąd pójdzie wprost do Rady państwa gdzie ostatecznie będzie roztrząsany. Komisyja, tak zwana prawodawcza, na czele której stał Gotowcew, została rozwiązana. Gotowcew zaś i Sołowiew, przejdą w komitecie urządzającym, powołani zostali tamże dla podawania koniecznych objaśnień. A tak więc, jeśli nie nadzwyczajnego nie zajdzie, organizacja sądowa nasza zostanie usunięta a w miejsce jej wejdzie organizacja pomysłu moskiewskiego, wedle modelu takiego, jaki w tym względzie istnieje w carstwie. Nie sądzimy jednak, żeby ona wczesniej jak w połowie przyszłego roku mogła wejść w wykonanie. Razem z organizacją i prawo obecne ma uleść zmianie, tak że cały ustrój sądowy ma, o ile się da, być zupełnie zastąpionym do ustroju prawnego, istniejącego w carstwie.

Cichociemka ma niedługo być wystawionym na sprzedaż. Skarb z samych warzeł soli miał rocznego dochodu dwieście tysięcy rubli. Do kupna przedewszystkiem, jak słychać, konkuruje towarzystwo lekarzy — które przy pomocy akcyi, pragnie przejść do własności tego zakładu. Pożądany byłoby, aby wieść ta stała się rzeczywistą prawdą i faktem.

Ruch u nas umysłowy mimo presji rządowej rozwija się mocno. Po miastach gubernialnych powstają pisma codzienne. Podobne pisma posiada Łódź, Kalisz, Lublin, Kielce a teraz w też ślady wstępuje Piotrków Trybunalski. Zresztą w tym względzie najnowocześniejsi dowodami są liczby. Otóż pomiędzy innemi miasto Kielce z sąsiednią okolicą, a więc najwyżej 12,000 ludności prenumeruje pism peryodycznych krajowych i zagranicznych tysięcy sto trzydzieści dwa; samych warszawskich siedem set sześćdziesiąt cztery. Sądzę, że wasza Wielkopolska podobną cyfrą poszczycić się nie może. Na jedności osób wypada jedno pismo, przyczem zwrócić należy uwagę, że u nas w cały lud umie czytać a u nas rzadko kto z ludu świadom jest tej ciężkiej sztuki czytania. U nas też pisma, przy takim pojmovaniu obowiązków obywatelskich, żyją o własnych siłach i o żadnych zasiłkach nie nie wiemy.

A teraz od tych drobnych szczegółów przechodzę do szerszych. Rosya w sprawie wschodniej przemówiła. Jednym zamachem pióra uiszczył traktat paryski. Krok ten gwałtownie odwrócił nas od krwawicy na Zachodzie toczącej się i zwrócił do kwestyi wschodniej, bo czujemy, że jeżeli ona w płomień się zamieni, to w takim razie dotknę nas bezwarunkowo a kto wie, może też i coś stanowczego do nas sprowadzi. Czy jednakże wybuchnie płomieniem, to kwestya, na której rozwiązaniu z niecierpliwością wyczekujemy. Moskale są pełni uniesienia i myślą przenoszą się już na morze Czarne i do Galicji, bo twierdzą, że to szach posunięty jednocześnie przeciw Turcji i Austrii. Najdalej za parę tygodni będziemy wiedzieli, czy z tej burzy uderzą pioruny, lub też czy wszystko na małym deszczu się skończy. To pewna ze wszystkiego, że Rosya nie ustąpi. U nas przygotowania wojenne wielkie. W tych dniach zjechał na do Skierniewic książę Baryatyński, którego przeznaczają na dowódcę wojsk w Królestwie zgromadzonych.

Jeszcze słowo. Obok innych klęsk, jakie rok roz-

nie nas nawiedzają, mamy niestety i cholera. Grasa ona silnie szczególnie w Kutnoskim. Śmiertelność jest znaczna, szczególnie w okolicach Żychlina, w fabryce cukru Budzynie, Walentynowie i innych miejscach. Na sto osób chorych co najmniej umiera trzecia część. Epidemiją tę przyniesli nam, jak zwykle, Moskale, bo jak wam wiadomo, w Rosyi, szczególnie na południu, ma bardzo złośliwie dżaz.

Z pod Paryża, 18 listopada. (Z forpoczt.)

Trzy noce w przeciągu sześciu dni przepędzamy pod gołym niebem. Zimno naturalnie okropne, już przed trzema tygodniami mieliśmy lód, a w wigilię św. Marcina padał śnieg przez cały dzień. W niedzielę byłam w wysuniętym stanowisku, kilka razy z Mont Valérien strzelali w ciągu dnia, granaty przelatwały nad głowami i pękały przeszło ćwierć mili za nami. W ogóle Francuzi muszą mieć wiele amunicji — noc w noc od dwóch przeszło miesięcy strzelają — kule wielkości głowy kukur. Rzadko trafiają ludzi, za to kamienie w okolicy podziurawione granatami; granaty, które nie pękały, leżą po wszystkich drogach. Płakaćby tu można nad zniszczeniem kraju. Ze wszystkich wsi mieszkawcy albo wypędzeni albo uciekli; najszlachetniejsze zamki opuszczone, postrzelane; po domach znajdujemy najcenniejsze meble, rzeczy, garderobę; z polisandrowych mebli budujemy barykady, porcelanę z Sévres tłuką żołnierze.

Znalazłem kilka bibliotek w Bougival, czytam w wolnych chwilach francuskie książki. Artylerzyści w stajniach mają polisandrowe fortepiany i bębnią po nich. W pałacu Malmaison zdarto obicie pokoju wartości 36,000 talarów. Co w ręce wpadnie, marnują, jeżeli z sobą wziąć nie mogą. Długie, długie lata Francya czuła skutki tej wojny.

Służba tutaj na forpocztach bardzo uciążliwa: jeden dzień na wartę, drugi wybierać kartofle, trzeci budować barykady, czwarty robić kosze do szafców, a potem znów toż samo na nowo. Szczęściem dla mnie, że feldwebel nie posyła mnie ani na wartę, ani do żadnej roboty, inaczej nie mógłbym tego wytrzymać. Stosunkowo więc mam wiele przyjemniejsze życie niż inni żołnierze. Przed Wielkanocą zapewne nie wrócimy do domu.

Nadeszły Liebesgaby z Poznania: na trzech ludzi 4 cygara, na 34 jedna para szkapetek i pół kozuśki wełnianej. Obywatele lepijby pieniądze sobie schowali!

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy

Staatsanzeiger ogłasza następujący raport: Z kwater głównych w Wersalu, 19 listopada.

Wielki książę meklemburski zaraportował równocześnie z wiadomością o zwycięstwie pod Dreux (17), że podany jego dowództwu naczelnemu oddział armii (1 bawar. korpus, 22 dywizja, 17 dywizja) na całej linii jest w pochodzie ku porzeczcu Sarthy. Zajęcie miasta Châteauneuf, prawie o 3 mile w stronie południowo-zachodniej od Dreux, które wczoraj przed południem stało się wiadomem, okazało na nowo, że wojska, któreimi nieprzyjacieli wzmocnił armię loarską, niezdolne są do rzeczywistego odporu. Straty francuskie 5 razy prawie większe są od niemieckich. Podczas kiedy Francuzi zostawili 300 mniej więcej zabitych i rannych wraz 150—200 jeńcami, wynosiła strata na naszej stronie 100 ludzi.

Na zatrzymanie miasta Chartres i bezpieczeństwo wielkiego gościńca z Chartres ku Rambouillet, uchodzącego w południową linią osaczającą Paryż, wyrwe obecny pochód wojsk niemieckich wpływ wielki. Choć pierwsze posunięcie się ku Orléanowi i rzeki Eure szczęśliwie się powiodło, to okazało się jednakże, że siły wojenne, które dla okupacji owych części kraju środkowej Francji były do dyspozycji, nie wszędzie wystarczały, by położyć koniec wojnie podjazdowej, którą mieszkawcy, wzmocnieni mniejszymi oddziałami żołnierzy z południowej Francji, podtrzymywali tu od samego początku. Na gościńcu szczególnie z Chartres do Maintenon wystawione były pruskie patrole kawalerji na ciągle ukryte zaczepki. Wiele wsi, z których na pojedyncze patrole strzelano, musiano spalić na tej przestrzeni. Gdy większe nadchodzą oddziały wojska dla egzekucji, znajdowano wsie próżne, uzbrojone bandy pierzchy, co przy nieregularnym, w wąskie, nisko położone doliny nadrzeczne, w rozległe lasy i dzikie odłamy skaliste bogatym terenie aż nadto było łatwem. W przypadku jednym, gdzie sprawiedliwa kara spełniona być miała na wsi w bliskości Maintenon, okazało się, że nieprzyjacielscy mieszkawcy składali się nietylko z wólnych strzelców, lecz że pewna ilość mobilów przylączyła się do nich. Pruski konny patrol przybył do wsi, pozwolono mu spokojnie przejechać, za opłatą dano nawet żołnierzom żywność i napoje i dopiero po opuszczeniu wsi uderzono na nich z tyłu. Dwa konie padły, ugodzone ogniem karabinowym, patrol sam ocalał. Gdy potem szwadron uderzył się ku miejscu czynu, znalazł je zajętem. Był on dość ostrożnym, że nie pojechał dalej lecz czekał aż do nadejścia piechoty. Ta uderzyła na wieś, szwadron podzieliwszy się flankował wyjścia po obu stronach. Ukryci w domach Francuzi, wypędzeni przed piechotę ze wsi, zabici zostali przez kawalerję. Mobilowie przeszli byli w każdym razie z departamentu Sarthe do departamentu Eure i Loary. Ze Francuzi w środkowym punkcie porzeczca Sarthy, pod Le Mans, większy utrzymują plac broni, jest teraz rzeczą notoryczną, ponieważ z Le Mans rozpoczął się pochód lewego skrzydła armii loarskiej.

Przy dalszym pochodzie prowadzonego przez w. księcia meklemburskiego oddziału armii niemieckiej i to źródło sukcesu nieprzyjacieli zamknięte zostanie.

Jego Król. Mość przerwał prace swoje i dzisiaj tylko na krótki czas przez przejażdżkę. Książę następnie tronu bawił, jak zwykle co tydzień przynajmniej dwa lub trzy razy, po południu przez czas dłuższy w rannych w zamku, których liczba z każdym dniem się zmniejsza, ponieważ większa masa rannych w utarczках pod Paryżem rozprowadzona być mogła po wyzdrowieniu. Obecny ich stan dochodzi tylko jeszcze do 90—100 ludzi.

B. Francja.

O francuskiej intendenturze pisze Journal de l'Est między innymi:

„Doświadczenia w Krymie i we Włoszech zebrane okazały, iż największym naszym żołnierzom wrogiem nie są nieprzyjacielskie kule, lecz wady administracji wojskowej, których reforma dotychczas udać się nie mogła. Te słowa wyrzeczone były z mównicy Ciała Prawodawczego w dniu 17 lipca 1870 przez deputowanego Ordinaire, obecnie prefekta departamentu Doubs. Personarz urzędników intendentury pochodzi i uzupełnia się prawie zawsze z wojska; składa się z generałów, pułkowników, kapitanów; niższa zaś służba z podoficerów, kaprali i szeregowców, którzy po półrocznym zostawianiu w szeregach szczególnie okazali uzdolnienie i sprawność. Cywilne osoby — bardzo tylko szczupłej mierze do sztabu intendentury się dostają, przyjmowani są tylko ludzie nie młodszy od lat 30, i po długim zwykłym czekaniu trzeciej ledwie klasy urzędów dostępują. Intendentura wreszcie w dotychczasowym jej stanie istnieje na fundamencie prostego rozporządzenia ministerialnego z dnia 20 lipca 1817 roku, wydanego przez ówczesnego ministra wojny, marszałka Gouvion Saint Cyr, a które w ów epokę żywe po dziennikach i w Izbach francuskich spowodowało rozprawy i spory. Jak obszedł się rząd w tej sprawie bez współdziałania reprezentacji krajowej, tak rozumie się, że i teraz nowe rozporządzenie gabinetowe może zreformować instytucję na mocy dawniejszego istniejącego. Do obowiązków intendentury należy rozpoznawanie rachunków przez dowodzących oddziałami składanych, zarządzanie wyplat, cała służba dostarczania żywności, odzieży, furazji i paliwa, równie jak i zaopatrywanie lazaretów i polowego sądownictwa.

Zadanie rzeczywiste ogromne; praca znakomita i różnorodna — jeżeliby się jak należy wykonywać mogła; zaś źródło nieszczędności dla armii, skoro tylko tak zawiła administracyjna machina przez słabe lub niedbałe prowadzona jest ręce. Nie mówmy o wojnie Krymskiej i włoskiej, gdzie wszystkiego niemal żołnierzom brakowało, wtedy gdy we wszystko opływały mogli; gdzie szpitale wojskowe w takim były pod względem pomocy lekarskiej opuszczeniu, że umierały w nich tysiące ludzi, których mierna w tym punkcie troskliwość przy życiu utrzymaćby zdołała. Weźmy już tylko fakta wojny obecnej, a okaże się do oczywistości, iż część nie mała klęsk naszych pochodzi z niegodziwej organizacji intendentury, i biurokratycznych jej nawyków. Z ogromnymi środkami jakie miała, z bezwarunkowym monopolem i nieograniczonym kredytem, powinna była intendentura armii umieć się wyswobodzić ze wszystkich formulek biurokratycznych, działalność jej ścieszniających, i bez najmniejszego wahania i targo dostarczyć dowódcom korpusów wszystko to, co do pomocy wojny prowadzenia jest potrzebne. Gdyby o tym była pomyślała, iż wysłona jej czynność może być choćby tylko na chwilę ubezwładniona lub zawiązana skutkiem malwersacji, o jakich krąży pogłoski między ludnością, powinna była z góry wyjednać sobie środki zabezpieczenia się od takich ewentualności. Intendentura tymczasem dopuściła się tych samych błędów, co i ministeria i inne gałęzie zdemoralizowanego pod Cesarzkim panowaniem i przedajnego zarządu. Na jej czele stali starzy, wysłużeni i zużyli generałowie, mający zwyczaj podpisywania tylko rozporządzeń, lecz nie czytania takowych, i pozostawiający wszelką pracę swoim podwładnym; pośpiszli zresztą każdemu słowu i skinieniu pana bez najmniejszej zdolności do wystąpienia ze sprzecznym zdaniem, bez najmniejszego pojęcia o wielkości obowiązków i odpowiedzialności przed krajem. Takie to opłakane kierownictwo sprawiło, że na przykład przybyło do Chalons gwardie ruchome musiały się przez półtora doby bez ehl-ba i słomy obywać; — że wojska w marszu tylko z uczynności mieszkańców jadły i napój dostawały; — że przybywszy pod Metz bez namiotów pod gołym niebem obozować były zmuszone. Z opieszałości to i zły woli intendentury pochodziło, iż w Metz i Nancy drogi czas armia traciła, kiedy mogła była przez szybkie najście i uderzenia wszystkimi siłami swemi Prusaków na pierwszy krok zważyć i pierwszym zdemoralizować zwycięstwem. Z tej to samej winy brakowało tak często żołnierzom naszym ładunków, i tak często kartacznice z braku też amunicji próżnowały; kiedy jednocześnie miał nieprzyjaciół wszystkiego podostatkiem. Temu samemu niedbalstwu i opóźnieniu się w dostawach żywności przypisać należy owe smutne wypadki, iż biedni, zgłodniały żołnierze nasi aż pięć razy byli zaskoczeni przez Niemców w chwili właśnie gotowania sobie lub spożywania stawy, której ledwie doczekać się mogli, i że pod Sedanem przez dwie doby głodem byli dręczeni, zanim ich do poddania się zmuszono. Skutkiem niedostateczności pościągów trzeba było rzucać po drodze lazarety polowe, które nieprzyjacieli zbierał, a tymczasem mnóstwo fur szło dla służby Cesarzkiej i dla przewożenia namiotów i pakunków panów oficerów, którzy się na wojnę tę, jakby na jakie wakacje wybierali.

Diennik Français podaje następującą wiadomość biograficzną o generale d'Aurelles de Paladine: Urodzony w roku 1803, przed 18 miesiącami zaliczony został do rezerwy. Pomimo wieku, jest jeszcze bardzo rześki i znany w całej armii ze swego energicznego charakteru. Energią wykazał w ostatnich czasach stanowczym zaprowadzeniem zachwianej w pułkach karności. Opuszczył przed 47 laty szkołę wojskową. Aurelles wkrótce otrzymał szlify wyższego oficera, i przez długi czas dowodził 46tym pułkiem liniowym. W roku 1854 odbył w stopniu generała brygady wojnę woschodnią; następnie awansował na generała dywizji, i na czele najlepszej części piechoty stał pod murami Sebastopola. Po powrocie do Francji, dowodził przez lat kilka dywizją marsylską, gdy w r. 1857 wybuchła wojna włoska. W kampanii tej znaczny brał udział z powodu czynności, z jaką przestrzegał regularnej wysyłki liczących, wyprawianych do Genui i na półwysep transportów. Na dwa lata przed zaliczeniem go do rezerwy, generał d'Aurelles otrzymał dowództwo na Wschodzie, a gdy już miał wstąpić do 2ej sekcji, otrzymał w nagrodę swęj długiej służby, wielki krzyż legii honorowej.

Nord zamieszcza następujący urzędowy biuletyn o ranieniu i wyzdrowieniu marszałka Mac-Mahona przez doktora Guignę, który marszałka leczył:

„Dnia 1 września objeżdżał marszałek Mac-Mahon o godzinie 6 z rana zaraz na początku bitwy pod Sedan pierwszą linią naszego stanowiska obronnego od prawego do lewego skrzydła, to jest wychodząc z punktu położonego pomiędzy Balan a Bazeilles w kierunku na Moncelle. Przyjechawszy pod tę wieś, zajął ze swoim sztabem i eskortą miejsce na wyżynie leżącej naprzeciwko nieprzyjaciela i bardzo w zakresie jego wzroku, gdzie go zasypywano gradem pocisków, kul karabinowych i granatów.

Dwa granaty padły po prawej i lewej stronie o kilka kroków od niego, eksplodowały i spłoszyły konie, które szybko pół zwrotu zrobiły. W tej samej chwili uczuł marszałek, że jest raniony, w pierwszej chwili mniemał, iż tylko lekko, lecz wkrótce zmusił go ból do zejścia z konia. Krew pluła z lewej nogi, nie mógł już o własnych siłach stać. Również i jego koń był ranny w lewe kolano czerpłem tegoż samego granatu.

Marszałka zaprowadziło dwóch z jego oficerów ordynansowych do małej chaty chłopskiej, leżącej o kilkaset kroków w tyle, gdzie go po pierwszy raz opatrzone. Następnie sprowadzono wóz ambulansowy i zawieziono go do jego pomieszkania w Sedan przy Rue Imperiale. Srodek lewej tylnej części ciała pokazywał na 5 centymetrów szeroko i głęboko we wszystkich kierunkach ranę. Przy pierwszym szukaniu nie znaleziono czerepu. Po oczyszczeniu rany badano jeszcze raz i znaleziono w bliskości kości miednicznej nierówny załom, który o obecności obcego ciała bezpośrednio pod skórą pochodził musiał. Zrobiono szerokie wcięcie i wyciągnięto kawał ołowiu, pochodzącego od opaski granatu, która miała długości 4 centymetry, szerokości 2 i grubości 5 milimetrów, otoczony wielkimi kawałkami koszułi, spodni i płaszcza. Obiedwie te rany komunikowały ze sobą przez kanał, długi 14 centymetrów, który był drogą, jaką przebiegł metal. Rana pozostała dobrą, dzięki natychmiastowemu opatrzeniu i dobrej konstytucji marszałka. Dnia 5 po południu mógł być przetransportowany do małego zamku Pourru aux Bois, o trzy godziny drogi od Sedanu. Nic nie przeszkodziło przebiegowi pomysłów kuracji.

Warte zamieszczenia następujący wyjątek z listu pewnego francuskiego żołnierza, rodem Alzackiego z przyzwyczajenia, który przeżył wypadki w Metz, pisanego z niewoli do przyjaciela w Offenburgu:

„W nędznym stanie przybyłem do Kobleney, wychudzony, obdarty, prawie bosy, zaledwie się mogłem na nogach trzymać. Możesz sobie wyobrazić: 2 miesiące znośić gorzki głód! Nie wiedzieliśmy już nic o świecie, gdyż byliśmy otoczeni przez Prusaków. Zjedliśmy, powiadam Ci prawdę, jeżeli cała armia się weźmie, pewnie ze 40,000 koni, reszta zmarnowała się; biedne zwierzęta obgryzały korę z drzew. Lecz nam biednym żołnierzom jeszcze słuło gorzej. Nie było soli, prawie nie było chleba, bo 100 gramów na dzień to bardzo niewiele. Do tego, wystaw sobie, leżąc ciągle na mokrej ziemi. Od 16 lipca nie spałem w łóżku, suknie moje nieustannie miałem na ciele, również nie zdejmowałem obuwia, było to okropnie. Jedynie głód nas doprowadził do kapitulacji. I jeszcze więcej, te wielkie bitwy, te okropne i mordercze potyczki, które przeżyłem! W bitwie dnia 14 sierpnia byłem od godziny 2 z południa do 10 wieczorem, dnia 16 sierpnia od godziny 4 z rana do 11 w nocy; dnia 18 sierpnia stoczone pod Gravelotte najokropniejszą bitwę... od rana rychło do północy nocy, a proci, tego jeszcze dnia 31 sierpnia i 1 września i jeszcze wiele innych drobniejszych potyczek, z których prawie każda kosztowała od 4 do 5 tysięcy w zabitych i rannych. A pomimo to wszystko jeszcze żyliśmy! Cóż Ci tylko opisać, co jeszcze wiem o bitwie pod Gravelotte. Dnia 17 sierpnia maszerowaliśmy cały dzień szybko przez pagórki i góry i pola, z drogi rękami korzystaliśmy. Był ogromny upał, a myśmy byli obciążeni jak bydo, torister mój ważył przeszło 40 funtów. Prawie umierając od pragnienia, maszerowaliśmy do godziny 12 w nocy, o tym czasie przyszliśmy na miejsce przeznaczone do rezi. Prusacy leżeli od nas może o 800 kroków, słysząc było można sześć ich broni. Położyliśmy się i wkrótce sen nas ogarnął. Wszyscyśmy. Była to dla niejednego dzielnego żołnierza ostatnia noc; i ja poleciłem duszę moją Bogu i długom jeszcze płakał, gdyż zawsze myślałem o mojej biednej matce. Z rana o godzinie 5 obudziły nas strzały armatnie. Przepyszny to był dzień, po wschodzie słońca, lecz szybko rozwijała się walka. Całe rano przeszło na straszliwy hukanie z dział, tak że ludzie padali całymi szeregi; sądził, że Prusacy musieli być mieć 50 lub 100 armat obok siebie ustawionych i strzelali do nas. Za każdym hukiem padały całe bataliony. Było to okropnie. Tak grzmiało bezustannie aż do wieczora, wtedy dopiero miał dla naszego pułku nastąpić najstraszliwszy moment. Na raz zadęły surmy nrsze na szturm, bagnety na karabiny, i zaledwieśmy się spostrzegli, byliśmy już tuż przy sobie. Prusacy pedzili na nas jak szaleńcy, myśmy szli na nich pewnym krokiem, straciłem zastanowienie i nie wiem dotąd, jakim sposobem się wy dostałem, kiedyś się na raz samotnym ujrzał. Byłem jak szalony i miałem grubą pianę na ustach. Ach, jak niejednego może biednego człowieka i ojca rodziny zęgałem. Kłuliśmy na chybi trafi; cała była Francuzów i Prusaków była pomieszana, i możność niejednego Francuza zakłuli. Powiadam Ci: było okropnie. Mój pułk najwięcej ucierpiał, gdyż byliśmy pierwszymi na linii, straciliśmy około 900 żołnierzy i 50 oficerów, 3 komendantów, pułkownika, nie mieliśmy już prawie żadnego oficera. Kompania moja liczyła jeszcze tylko 25 ludzi, i ja żyję. Noc zapadła, pot ze mnie kapał jak ze strumyka. Obejrzałem się i spostrzegłem o 10 kroków od siebie dwóch kolegów i mego kapitana, ścisnęliśmy sobie cicho dłonie i zaptakaliśmy. Noc przepędziliśmy na placu boju.

BOMBARDOWANIE STRASSBURGA,

notatki chirurga.
(Z Gazety Narodowej).

IV.

Wypada mi jeszcze powiedzieć, co się działo w mieście i na przedmieściach w czasie bombardowania.

Po bitwie pod Froeschwiller wielu medyków wyjechało do Hagenau dla opatrywania rannych, inni przed samą bombardowaniem, przewidując co miało nastąpić, ponieśli do miasta, tak że w twierdzy pozostało nie wielu lekarzy, a szczególnie takich, którzyby chcieli do miasta i na przedmieścia do chorych wtedy, gdy grad pocisków padał prawie nieustannie. Według sprawozdań niemieckich, dziennie rzucono do Strassburga więcej jak sześć tysięcy granatów, bomb i kul wielkich. Wygnańców, obecnie wszędzie, życie nie jest drogie, bo on nie żyje, ale wegetuje tylko; dla tego też nie odmawiał nikomu pomocy, kto tylko zgłosił się do mnie, i o ile mi czas pozwalał oderwać się od szpitalu, poświęcałem go na usługi chorych w mieście. Z tego powodu klientela moja tak urosła prędko, że w krótkim czasie miałem do sześćdziesięciu chorych i rannych, rozrzuconych po całym mieście. Odbywając me wizyty dwa a czasem i trzy razy na dzień, widziałem albo wiedziałem wszystko, co się w mieście działo.

Z początku nikt nie chciał wierzyć w możliwość obłożenia Strassburga, który od czasu urodzenia swego raz tylko był blokowany. — Dla tego też, gdy po bitwie pod Froeschwiller usłyszano, że „Hannibal est ante portas“, strach zapanował w mieście nadzwyczajny. Panika oświadła wszystkimi, zaczynając od generała Uhricha, który niespodzianie obaczył się obrońcą pierwszorzędnej fortecy, bez dostatecznych środków do obrony, do ostatniego wyrobnika, który stracił robotę w mieście, bo wszystko naraz ustało — przemysł, handel i konstrukcje.

Generał Uhrich kazał uderzyć w bębny, żeby zebrać gwardię ruchomą, która nie miała jeszcze ani broni, ani mundurów, i nie znała się ani na obchodzeniu się z bronią, ani na ruchach, ani na dyscyplinie. Pan generał stracił głowę do tego stopnia, że o północy przybiegł do mego ambulansu, zapytując, czy wśród rannych nie ma ludzi, którzyby mogli wziąć za broń, bo garnizon jest za słaby, żeby oprzeć się atakowi nieprzyjaciela. Potem mi z tego, ni z owego zaczął zachęcać do odwagi, „courage, mes amis, courage!“ Język bardzo mi świeżbiał, odpowiedzieć mu temiż samymi słowy.

Zamożniejsi mieszkańcy zaczęli się zbierać dla nadania się co robić; byli tacy, którzy znając słabość fortecy, i chcąc ochronić mienie swoje od ognia i żelaza, chcieli wymagać od Uhricha, żeby zdał fortecę bez oporu, lecz większość była innego zdania, i postanowiła bronić miasta do upadłego, w nadziei, że główne siły francuskie, odniosły zwycięstwo, oswobodzą Strassburg od obłożenia.

Wkrótce potem straciliśmy wszelką komunikację na zewnątrz, bo blokada zaczęła się na sery, i wszystkie drogi zostały przecięte. Dowóz żywności z blizkich wiosek jeszcze istniał, bo Prusacy nie ośmielali się bardzo się zbliżyć, ale już żadnej nie mieliśmy wiadomości ani z Francji, ani z Niemiec. Nie wierzyliśmy, jakie to jest przykre uczucie, być tak odciętym od świata całego, nie wiedzieć, co się dzieje za ścianami twierdzy, nie mieć żadnej wiadomości o krewnych i blizkich sercu, stracić możliwość czytania nowin politycznych. Człowiek czuje się jak na okręcie wśród Oceanu, lub jak na oazie wśród stepu.

Z początku nie przewidywano jeszcze tych wszystkich okropności, których staliśmy się świadkami następnie. Gdy 13 sierpnia pod wieczór pierwszy granat wleciał do miasta, i zlamal słup od latarni, na drugi dzień cała ludność udała się oglądać to miejsce z największą ciekawością. W następną noc było pierwsze dość silne bombardowanie, i padły pierwsze ofiary, lecz strzały Niemców były jeszcze niepewne, bo nie posiadali oni jeszcze tych strasznych dział, którei potem tak prędko przeprowadziły dzieło śmierci i zniszczenia. Po tym pierwszym ostrzeżeniu o tym, co miało nastąpić, każdy pochował, co miał droższego, do sklepów, i sam na noc w nich szukał schronienia. Około każdego domu postawiono kadzie z wodą, a okna prowadzące do sklepów zakryto nawozem, żeby osłabić uderzenie bomb i granatów.

Od 23 sierpnia kanonada nie ustawała ani na chwilę, pożary niszczyły dom za domem, kwartał za kwartałem, lecz czem więcej gruzów przybywało, z tem większą siłą objawiała się w Strassburgach chęć bronięcia miasta do upadłego. Z początku bombardowania rzadko kto, chyba zagnany potrzebą, pojawiał się na ulicy, i prawie wszystkie magazyny były zamknięte, oprócz tych, które sprzedawały żywność; następnie przyzwyczajono się i do huków dział, i do świstu granatów, i do noszących zabitych i rannych, co chwila przesuujących się po mieście w kierunku szpitali i ambulansów. Piwiarnie odemknęły się, zaczęto przechadzać się po ulicach w chwilach, gdy nie bardzo gęsto strzelano, unikając tylko placów, które były najniebezpieczniejsze. Nie dość tego, w mieście utworzyła się nowa industria. Jakiś Żyd zaczął skupować żelazo pocisków niemieckich, ulicznicy więc szukali czerperek rozerwanych bomb i granatów, żeby tylko zarobić kilkanaście centymów. Ta okoliczność była nawet przyczyną wielu nieszczęśliwych wypadków, bo dzieci zaczęły chodzić w te miejsca, gdzie pociski najczęściej padały, być może nie pojmując niebezpieczeństwa, jakie im groziło. — Raz, gdyś spieszył do chorego i gdyś przechodził przez plac Kleb-ra, dwa kroki odemnie upadła bomba na ziemię i pękła. Jak błyskawica przeleciała w mój głowie zapytanie, czy śmierć, czy kalectwo? Gdy pył i dym, który mię otoczył w pierwszej chwili, zniknął, i gdy z przyjemnością obaczyłem, że cały, już na około mnie kręciły się ulicznicy, podejmując ułamki bomb. — W innym miejscu znowu widziałem dzieci śmiejące się i bijące brawo za każdym razem, gdy czerpek granatu dziurawił dach, zrzucał ztamtąd wiele dachówek na ziemię.

Tymczasem ruiny rosły, szczególnie na przedmieściach; część pogorzalców została umieszczona w teatrze, druga w katedrze, a trzecia w prywatnych domach, byli jednak tacy, co nie chcieli porzucić swych zrujnowanych domów zostając z rodzinami w sklepach, które jeszcze ocalały.

Co się działo we Francji, nikomu nie było wiadomo. Prefekt i dowodzący garnizonem zapewne wiedzieli przez swych szpiegów o stanie rzeczy, lecz nie nie komunikowali, żeby nie demoralizować mieszkańców. Dnia 4 września na jednej z proklamacji prefekt nie podpisał się jak dawniej „baron Pron“, lecz wprost A. Pron i proklamacja zaczynała się nie według formy: empire français, lecz w „imie władzy mnie powierzono“. Zwróciło to uwagę naszą i dało pierwsze podejrzenie, czy nie zaszła zmiana rządu we Francji. W kilka dni znowu dowiedzieliśmy się, że jakiś człowiek przywiózł z Kolmaru różne depesze prefektowi naszemu. Ciekawość ta była tak wielką, że muniępalność w gremio poszła do prefekta prosząc go, żeby raczył im zakomunikować otrzymane depesze, wszystko jedno czy są złe, czy dobre. Prefekt udął, że nie wie o żadnych nowinach i że żadnych depesz nie otrzymał; dał jednak przyrzeczenie, że zakomunikuje natychmiast wszystko, co otrzyma. Wychodząc każdy czuł, że prefekt kłamie, ale nie było możliwości zmuszenia go do powiedzenia prawdy.

Tymczasem siła bombardowania ciągle rosła; czy z braku pocisków, czy dla zabawy 9 października Niemcy do moździerzy swych zaczęli wkładać wielkie kamienie, kawały rełsów kolei żelaznej, klucze, zamki oderwane od drzwi, wagi od zegarów itd. Obiegając miasto codziennie, widziałem doskonale postęp zniszczenia po każdej nocy bombardowania. W którą stronę człowiek rzucał oczyma, spotykał się z ruiną i gruzami; ileż to bogactw, ile skarbów, ileż dzieł sztuki zginęło na zawsze! Ileż to razy widziałem mieszkańców

spalonych domów, stojących z rozpaczą przed dymią się szczątkami, nie wiedząc, gdzie iść, do kogo się zwrócić o pomoc... Owocem tylu lat i oszczędności zniszczone do szczeru... nic a nic nie pozostało...

Żeby dać pojęcie, jaką straszną siłą spustoszone rozporządzały Niemcy, przytoczę dwa przykłady. Jedna z bomb, ważąca 260 funtów i napełniona 675 kul z lanego żelaza, przebiła trzy piętra domu, połamała wszystkie meble i zniszczyła całą kawiarnię. Graczucho z Schlittigheim, przeleciała całe miasto, to około 7 wiorst, a uderzywszy w wieżę szpitala, przeleciała w jeden metr grubości (½ sznita); szczęście, że jej nie rozerwał.

W ostatnim czasie prawie codziennie ktoś rzucał pogłoski, że generał Dumont z 25 tysiącami w Strassburgu na odsiecz, wszyscy czekaliśmy go z wrogiem i gorączkową niecierpliwością, lecz dniami przeczodziły, generał nie przychodził, nadągały, ustępując miejsca upartej rezygnacji.

Dnia 10 października dowiedzieliśmy się, że szwajcarska deputacja udała się do w. ks. bawarskiego, prośbą o pozwolenie wyjścia z niebezpiecznego miasteczka, dzieciom i starcom, którym Szwajcaryca miała dać przytułek i opiekę. Niemcom nie przyszło do smaku wstawienie się szlachetnej rzeczywistości, bo był to delikatny wyrzut za sposób prowadzenia wojny. Jednak to, co odmówiono Uhrichowi, niepoddało było odmówić neutralnemu państwu. Generał Weyss otrzymał rozkaz przepuszczenia tej nowej emigracji przez linię awanpostów.

Dnia 11 deputaci Helweci przybyli pod miasto. Parlamentarz z białą chorągwią wyjechał ich spotkanie i wprowadził do twierdzy przez dymy się ruiny Narodowego przedmieścia. Niemcy nie chcieli zaniechać strzelania nawet na czas pobytu deputatów w mieście. Nie zważając na to, masę ludu wysypały jej spotkanie. Gdy most zwodzony opuszczono, w sęcy przytomni zdjęli czapki, wzruszenie było ogólne, kobiety płakały. Mer miasta, otoczony municyjną komisją, zbliżył się do przybyłych i tak przemówił: „Panowie! Ludzkość i chrześcijańskie miłosierdzie przyprowadza was do miasta, niszczącego w imię nazwanego wojskowego prawa.

„Witamy was z uczuciem największej wdzięczności. Wiele historycznych węzłów wiąże nas z waszym przychodziecie, jeź wzmocnił jeszcze. My zawsze dowiadaliśmy się przyjeżdżać w szlachetnych synach Helwecji, która była naszym sprzymierzeńcem jak niegdyś tak, potem, gdy nas los złączył z Francją.

„Witamy was panowie w chwili tak bolesnej miasta naszego, witamy was, coście przybyli zbawić biety, dzieci i starców, których nie mogli ochronić prośby generała dowodzącego twierdzą, ani błagania skupa naszego.

„Opowiedzcie Europie, co widzieliście wśród ruin naszych; powiedzcie jej, czem jest wojna wieku.

„Nie przeciw wałom, nie przeciw żołnierzom skierowany, lecz przeciw mieszkańcom; — kobietom dzieci nasze są głównymi ofiarami.

„Nasze wały — wy je widzieliście — są dotychczas całe, lecz mieszkanka nasze spalone; nasze ścioły, pomniki, historyczne pamiątki są połamane zniszczone, a nasza sławna biblioteka zginęła na wsze.

„Czyż sumienie Europy 19 wieku pozwoli, byśmy popadli znowu pod panowanie praw barzyńskich?

„Powiedziecie to wszystko Europie, lecz powiedzcie jej również, że te okropności, te zniszczenia, te wzniesione czyny barbarzyńskie, są bezsilnymi, że umniejszają one odwagę naszą, i że zostaniemy z wtem, czem byliśmy i chcemy zostać na zawsze, to mężnymi i zacnymi Francuzami, i jak wy panowie, obywatelami wiernymi i poświęconymi ojczyźnie swojej.“

„Niech żyje Szwajcary!“ ozwano się ze wszystkich stron. Lud zebrany otoczył wysłańców rzeczywistości, ścisnąc ich ręce, a tysiące głosów powtarzały razy wdzięczności, szacunku i dziękczynienia.

Delegowani udali się następnie do domu, gdzie zebrała rada municypalna, żeby objawić odeswego przybycia i o warunkach, które postawił Niemcy. Następnie mer miasta ogłosił odezwę do mieszkańców, wzywając tych, którzy chcą i mają prawo porzucić miasto, żeby zapisali się dnia następnego w biurze ra. Potem delegowani, nie zważając na bomby i naty w towarzystwie tłumu ludzi obeszli miasto, i obaczyli jego zniszczenie w czasie bombardowania. Trze ich były blade ze wzruszenia i przy świetle gran każdego przelatującego w górę, głowy ich schylały mimowolnie, od czego mieszkańcy Strassburga już czeli odwykać. Tegoż dnia Szwajcary porzucili bezpieczne miasto.

Już przed ich przyjazdem dochodziły wieści o szczęściach, które spotykały francuską armię, ale nie chciał wierzyć tym nowinom, myśląc, że je nie rozpuszczają naumyślnie. Szwajcary potwierdzili niewiódliwość tych wieści. Jednak katastrofa sędziwego stopnia wydawała się niepodobną do prawdziwego 80 tysięcy Francuzów na łaskę i niechęć wyglądać takim absurdem, że wiele osób zaczęło wątpić, czy delegaci szwajcarscy nie byli przebrani Prusakami, którzy rozpuszczali te w dła zlamania oporu obrońców twierdzy. Lecz raz delegatami przybył ze Szwajcaryi jeden z bardzo nowych obywateli Strassburga i potwierdził, co powiedział. Zwątpienie musiało ustąpić miejsca szc tnej rzeczywistości.

Prefekt już nie mógł dłużej zachować w udają, że o niczem nie wie, co się dzieje za miastem. Pierwsza odezwa rządu tymczasowego ogłoszona w mieście i prefekt złożył swoją własną municypalność, która zebrała się natychmiast obrała na jego miejsce redaktora strassburskiego nika, a na miejsce starego mera, który także podał dymisy, Kiissa, profesora medycznej akademii, wieka nadzwyczajnie wiele taktu.

Już tylko w mieście została ogłoszona rozspolita, domy pokryły się trójkolorowymi chorągiewkami, piwiarnie napełniły się radującymi się mieszkańcami i umarlami, tylko świst granatów i wałag kominy przypominały, że miasto bombardują Niemcy. Być może, że to jedyny przykład w historii, że w czasie bombardowania przystroili się jak w na kszę święto.

Dnia 15 października wyszła z miasta pierwsza partya tych, co otrzymali pruskie pozwolenie udać do Szwajcaryi. Wracalem właśnie od chorego, emigranci wychodzili za bramę. Rodzice, bracia, wni przeprowadzali odjeżdżających, ileż tu znowu się wylało; ileż serc ścisnęło się ciężkim przeczuć, ileż boleści zadawało roztanie!...

Zaledwo trzy podobne partye, zawierające 1300 osób, wyszły ze Strassburga, bo Prusacy robili różne trudności, żeby zmniejszyć liczbę emigrantów.

W następne nocy kanonada stała się jeszcze silniejsza, bo niemieckie obłężnicze roboty zbliżyły się do murów. Ilość żywności zmniejszała się codziennie. Funt prochu kosztował trzy franki; funt cukru trzy franki, funt soli półtora franka, pudełko sardalek 20 franków. Dzienniki niemieckie, które Prusacy podrużali do miasta, dowodziły, że stan Francji jest taki, że obec którego niepodobna marzyć o odsieczy. Wtedy to na zebraniu rady municypalnej przedłożono pytanie, czy nie należy zdać miasta, żeby otrzymać dogodniejsze warunki. Lecz w ten sam dzień, przedarłszy się przez czaty niemieckie, i przepłynąwszy przez rzekę, przybył do twierdzy nowo mianowany przez rząd rzeczypospolitej energiczny i szanowny prefekt Valentin. On to wpłynął znowu na miasto i municypalność postanowiła trzymać się do ostatka.

W nocy 22 października Niemcy próbowali atakować miasto odkrytą siłą, zbliżając się z wielu stron od razu. Lecz w twierdzy wiedzano już o tem przez szpiegów; jak tylko zbliżyli się do wałów, ozwały się armaty, broń ręczna i kartaczkówki. Nigdy prawie jeszcze huk dział nie był tak straszliwy jak w tę noc pamiętną. Niemcy stracili wiele ludzi, musieli odstąpić.

W dzień następny od samego rana los ciągle mi przedstawiał najstraszliwsze sceny. Na placu Austriackim w oczach moich granat rozorwał człowieka przez połowę, następnie na placu Gutenberga jakimś biedakowi urwał głowę, ale tak gładko, jak gdyby odciął ją siekierą. Choć i przywykliśmy do tych obrazów śmierci, lecz trzeci wypadek tak mnie przeraził, że go niezapomnę nigdy.

Zwykle na przedmieścia do chorych, chodziłem wieczorem, po kolacy, bo wtedy miałem najwięcej czasu. Otóż tułać się do pozostałych jeszcze murów z lewej strony przedmieścia kamiennego, utykając każdej chwili o grudy kamieni, ułamki bomb i granatów rozsypanych po ulicy, spieszyłem do chorego, cierpiącego na zapalenie błony pławnej. Człowiek ten nie mając innego przytułku, z pigocią dziećmi mieszkał w sklepie domu swego, na wprost zrujnowanego. Noc była ciemna choć i gwiazdzista. Uradowany, że cały dostałem się do mego chorego, musiałem stuknąć w drzwi sklepu, żeby mi przed wejściem otworzono, bo co chwila gdzieś bardzo blisko uderzały w mury kawały bomb obrywające kamienie, lub podejmując obłoki pyłu. Zaledwo za parę minut, które mi wydały się niezwykle długimi, sam chorey otworzył drzwi. Był to mężczyzna lat pięćdziesięciu, bledy od choroby, a może i z niedziwnie dwumiesięcznej, słaby, dychawiczny. Gdy po wyegzaminowaniu piersi, usiadłszy przy nim na łóżku, wyjąłem ołówek i papier, żeby przepisać lekarstwo, że straszliwym grzmiotem i trzaskiem, rozłamawszy drzwi części, w której siedzieliśmy, wleciał granat, przebił przegrodę kamienną, za którą spały dzieci, i pełził z okropnym hukiem. Usłyszeliśmy krzyk dzieci a potem syjące się kamienie. Zaledwo przyszedłem do siebie z przerażenia, spojrzałem na chorego: wzrok miał dziły i osłupiały i włosy stanęły mu na głowie. Zerwałem się z łóżka rzucając się ku drzwiom, które prowadziły do dziedzińca połowy i wysadziłem je wspólnymi siłami, bo gruz kamienne wchód zawaliły.

„Dzieci, dzieci,“ wołał w rozpacz niebezpieczny ojciec, lecz nikt mu nie odpowiadał. Ukłaskiwał popelniał napróżd, ręka jego spotkała nogę dziecka; pociągnął — był to trup starszego syna, któremu oderwał głowę; drugi miał piersi rozciśnięte; trzecie dziecko mocno skaleczone w twarz ledwo dyszało, dwaj zaś najmłodsi jakimś cudem ocalili, lecz tak byli przestraszeni, że głosu wydać nie mogli. Zanadto słabe pióro moje, żeby opisać w całej okropności tę straszną scenę, która mi dzisiaj na samo jej wspomnienie dreszczem przejmuję...

Lecz czas już skończył ten krwawy dziennik. Historia i ludzkość niech wyda wyrok, a Bóg ukarze sprawców tylą krwi niewinnej...

Bombardowanie Strassburga obok strasznych wspomnień zostawiło także i miłe pamiętki przywiązania i przyjaźni tych, których się odwiedzało i których wyleczyło. Lzy wdzięczności, uścisk prawdziwie przyjacielski pożegnał mnie, gdym rzucał biedny Strassburg, nie mogąc znieść widoku zwycięzców, którzy 27 października zajęli miasto. Zaledwo przyjechał do Szwajcarii, otrzymałem mnóstwo listów od dawnych moich chorych: „Niech Bóg ci błogosławi, pisali, za tyle niepokojów, tyle nocy bezsennych, któreś poświęcił naszemu nieszczęśliwemu Strassburgowi. Imię twoje często wspominamy z błogosławieństwem, przenosząc się w te chwile ciężkiej przeszłości, któreś z nami podzielił. Przyjmij, przyjacielu wdzięczność naszą, którą dość wypowiedzieć nie umiemy, bo nigdy człowiek nie jest tak biedny w słowach, jak wtedy, gdy chce podziękować za dobrodziejstwa, które mu okazano...”

Dług, który zaciągnąłem względem Francji za naukę medycyny, w czasie bombardowania Strassburga spłaciłem do ostatka.

Doktor S.

PRZYCZYNE DO KAPITULACYI METZU.

* Rozmaite podnoszą się zdania o marszałku Bazaine, z powodu kapitulacyi Metz. Jedni, jak Gambetta, posadzali go wprost o zdradę, inni, a mianowicie organy urzędowe pruskie, występowali w jego obronę, pochwalając jego postępowanie, nieubliżając w niczem honorowi wojskowemu. Korespondent brukselski do Daily News wyjaśnia tę kwestyę, opierając się na świadectwie generała Changarnier. Generał ten, na którego powoływano się, przemawiając za czystością postępowania Bazaina, mówił:

„Bazaine nie sprzedał się, niepotrzebował on pieniędzy, a czyn jego nie był aktem zdrady, był to akt konieczności. Lecz Bazaine niezdolnym był dowodzić tak wielką armią. Wielka liczba zupełnie go odurzyła. Nie umiał on wprowadzać w ruch swego wojska, nie umiał działać wielkimi siłami. Nie posiada on żadnego sądu, żadnego jasnowidzenia. Zresztą Bazaine jest samolubem, myśli o sobie, o swojej sławie (?), a nie o honorze kraju. Bazaine mniemał ciągle, że wojna nastąpi, że Paryż nie zdoła się trzymać, że wojsko się zakończy, a sława jego wojskowa pozostanie nienaruszoną. Zresztą spodziewał on się, że gdy pokój będzie zawarty, będzie mógł wyjść z Metz z swoją 150 tysięczną armią, kwiatem wojska francuskiego, i że wzmówi w opinii publicznej, iż jest bohaterem, ponieważ nie poddał się i utrzymał Metz. A potem drugi powód jego niezdolności. Gdy Bazaine wparto został do Metz 19-go sierpnia, mógł był wyznać się lub wyjść z całą swoją armią w ciągu ostatnich 13tu dni sierpnia, w ciągu 30tu dni września i w pierwszej połowie października. Jest to bezwzględnie pewnym. Każdy wojskowy z zdrowym zmysłem powie to samo. Miał on 58 dni czasu w najsilniejszej z fortec, aby zrobić wycieczkę z 150

tysięcy ludzi, żołnierzy najdzielniejszych i najdoświadczalszych. Dla czegożby Bazaine nie mógł zrobić wycieczki z podobnymi żołnierzami, z dobrą artylerią, dobrą kawalerią, najlepszą w świecie piechotą i całym zaopatrzeniem, jakiego armia mogła potrzebować? Powiedziałem to już panu — mówił generał Changarnier — ponieważ jest samolubem; chciał być bohaterem, i myślał o pokoju, który miał się zawrzeć, mówił sobie „Świat powie, że utrzymałem Metz, podczas kiedy Francja oddawała swoje fortece jedną po drugiej w ręce nieprzyjaciela”. Potem, w ostatnich dziesięciu dniach obsadzenia Metz, wszelka wycieczka, wszelka pokusa wyznaczenia się lub zaczepki, stała się niemożliwą.”

Korespondent zapytał generała Changarnier o powód tej niemożności: „Gdyż, odpowiedział, nie mieliśmy już artylerji, ani kawalerji, tylko 60,000 piechoty, coż więc mógł zdziałać przeciw trzem korpusom armji pruskiej?”

Jakaż była liczba wojska podczas kapitulacyi Metz? zapytał korespondent.

„Mielśmy w Metz tylko 135,000 żołnierzy. Z tych 25,000 było rannych lub niezdolnych do walki, 10,000 było chorych, kawalerja i artylerja bez użytku, gdyż nie mieliśmy już koni... Lecz jak powiedziałem Bazaine miał 58 dni czasu, w ciągu których mógł armią swoją wyprowadzić do bitwy i zbawić Francję. Co za nieszczęście! (tu generał nadzwyczajnie był wzruszony). Przypatrz się pan wycieczkom Bazaina. Nigdy on nie uczynił prawdziwego usiłowania, aby się wyswobodzić. Nigdy! Każda wycieczka była tylko udanym wycieczką. Było to jedynie, aby ocalić pozory i nie więcej. Było jeszcze czterech wyższych oficerów, którzy obstawiali wraz z Bazainem za bezczynności. Widziałem wszystkie manewry wojskowe, były one tylko pozorne. Bazaine i jego przyjaciele nie działali nigdy jako żołnierze, mieli oni tylko na celu przyszłość osobistą. Wycieczki robione były zawsze małemi siłami i widocznie bez myśli powodzenia, chociaż śmiało były wykonywane, jak to historia i potwierdził ku zaszczytowi Francuzów. Bitwy były czystemi manifestacjami bohaterstwa, lecz zarazem bezpotrzebnej rezi. Więcej powiem: Bazaine nie był obecny bitwie 18go sierpnia, był on daleko od pola bitwy. Brałem w bitwie tę udział i przepędziłem noc pod historycznym drzewem, które przybrać może nazwę drzewa umarłych. W bitwie 18go sierpnia było 300,000 Prusaków przeciw 150,000 Francuzom. Bazaine tam niebył był on bezpieczny w Metz.”

Takie tłumaczenie Bazaina, jeśli jest prawdziwem, byłoby najwymowniejszym jego potępieniem.

W CHATEAUNEUF.

* Pan Hans Wachenhusen zamieszka w Köln. Ztg następujący opis przybycia armji w ks. meklemburskiego do Châteauneuf 18 bm.

„Wczoraj pułki 75 i 77 w połączeniu ze strzelcami wzięły szturmem miasto Dreux, równocześnie zdobyto Houdan a Châteauneuf ostrzeliwała granatami bateria piesza; dzisiaj zajęła je 6 dywizja kawalerji. Forpocztę wice nasze ustawione są łukiem od Orleanu na Châteauneuf, Dreux, Houdan do Wersalu; 22 dywizja pomaszerowała już dzisiaj na południe-zachód naprzód do Digny, a w wielkim lesie pod Châteauneuf nasi przez cały dzień uciągają się z Francuzami (zdaje mi się, że z pułkiem 62 i z znacznymi oddziałami wolnych strzelców), którzy tuż pod miastem w lesie się uosadowili.

Kiedy dzisiaj w południe przybyłem do Châteauneuf, korpus generała v. d. Tann stał przed miastem, dywizja kawalerji zajmowała właśnie miasto, w którym jeszcze tu i ówdzie z domów do niej strzelano. Sam w ks. Meklemburski wkroczył w ostatnich chwilach walki, kiedy ulice i części miasta, prowadzące na północ ku lasom, zajęte jeszcze były przez nieprzyjaciela, którego właśnie miały wyprowadzić sine oddziały kawalerji.

Wczoraj w południe główna kwatery wielkiego księcia weszła do Nogent le Roi. Ludność przyjęła nas tam z bojaźnią i niedowierzaniem. Ci, co się nie usunęli twórziliwie do domów, stali na pagórkach około zamku, aby się przysłuchiwać grzmiotowi dział dolatujących bardzo głośno i wyraźnie z Dreux. W przebiegu popołudnia zdawało się mieszkańcom, jakoby grzmot dział się zbliżał, a więc jakoby Prusacy się cofali. Oblicza rozjaśniały się stopniowo, aż wreszcie ku wieczorowi wyprowadziła ich ze złudzenia wiadomość, że nie tylko Dreux, lecz i Houdan zostało zajęte przez Prusaków. W czasie mego pobytu w Nogent le Roi znowu zetknąłem się z bliską z fantastyką tej kategorii, która obecnie rządzi Paryżem. Pan Aubray, gdym mu pokazał mój bilet kwaterekowy, przyjął mnie nader kwapno. Długa jego biała broda, żyła się na myśl nowego inkwaterunku, ile że co dopiero pojechał dwóch oficerów od ułanów. Zastósował się wszakże do okoliczności, powitał mnie i zaprowadził do swego salonu.

Należąc do owych starców francuskich, którzy w 70 i 75 roku życia zachowywali jeszcze wzięcie się jakiegoś petit crève i dochowały wierności krawcowi, któremu zawdzięczali tryumfy młodości, jest pan Aubray zarazem jednym z najczystszych republikanów, który prócz jednej i niepodzielnej rzeczypospolitej uznaje przynajmniej jeszcze Boga i Jezusa Chrystusa a w Zbawicielu widzi republikanina. W zapamiętaniach swych z-klepił się wszakże od epoki powstania polskiego. Nad kominem wisi biały orzeł polski; Lelewel, Skrzyński, Kościusko, Poniatowski, sceny z wojny polskiej, Praga itd zdobią ściany jego gabinetu, książki z biblioteki jego mówią jedynie o prawach człowieka, a w rozmowie przesłakuje z jednego przedmiotu na drugi, z zębności tyrani na nieśmiertelność duszy (którą także uznaje) i na siostrenicę swego, dziennikarza paryskiego Iriarte, któremu cześć oddaje.

Pomimo to byliśmy z sobą w dobrej komitywie i dopiero gdy wieczorem, powracając z Dreux do kwatery, przyniosłem mu wiadomość o zajęciu Dreux, w złym humorze powiedział mi dobraneo.

Tymczasem w Châteauneuf rozeszła się była pomiędzy naszymi pogłoska, że kilku żołnierzy zamordowano, że zakopano w ziemi, lecz znalezione części ubioru ofiar złożone są w merostwie, którego parter użyty był za lokal dla straży. W rzeczy samej już po południu widziałem być w tym lokalu worek, w którym znajdowały się rzeczy żołnierza bawarskiego, pomiędzy niemi cienka kosa, z której wnosić było można, że właściciel tych rzeczy był oficerem. W pokoju oficerskim znalazłem był także męra, który w skutek powyższego odkrycia niezmiernie miasto kompromitującego został uwieszonym.

Pan mer stał oparty rękami na oknie i czytał ilustrowany kalendarz francuski z spokojem i powagą, jaką nadaje niewinność i wstążeczka czerwona w perłach od guzika. Pan mer raczył mi oświadczyć w dłuższej rozmowie, że o zamordowaniu żołnierza niemieckiego nie ma najmniejszej wiadomości, przybierając taką minę, jak gdyby nie warto było wcale zamordować takiego; że zresztą w pocieim jego mieście nie sły-

szano dotąd o żadnym wybruku przeciw wojsku naszemu, ale raczej o wybrukach wojska przeciw mieszkańcom.

Pana mera odprowadzono tymczasem do zamku, gdzie się wykazało, że rzeczy należały do żołnierza bawarskiego zmarłego na tyfus a zakopano je z ostróżnością.

Dzisiaj rano wyszedł rozkaz następujący: główna kwatery przenosi się do Châteauneuf, które wprzódo wojsko nasze zajmie. O godzinie 11 znajdowałem się już w pośród korpusu bawarskiego, około godziny 12 u naszych ułanów w pobliżu Châteauneuf, do którego właśnie co wrzucano jeszcze kilka granatów dla uspokojenia mieszkańców i wypłoszenia Francuzów, ponawiających ciągle z zasadki i lasu ogień na wojsko nasze.

Co dopiero wkroczyliśmy do miasta. Wielki książe wszedł jeden z pierwszymi wraz z całą świtą swoją. — Muszę tu nadmienić, że ułani nasi już przed dwoma tygodniami po raz pierwszy zjawili się w Châteauneuf i wzięli niastu 30,000 franków kontrybucji. Odtąd byli tam raz jeszcze, mając zadanie utrzymania lnu, lecz nie mogli się stale uosadowić, dopóki wojsko nasze z Metz przybywające nie nadeszło tj. dopóki nie mieli potrzebnej siły za sobą; wczoraj zaś wrzuciła wspomnianą już baterja około trzydziestu kilka granatów do miasta, nie licząc tych, któremi je dzisiaj na śniadanie uraczyła.

Wszystkie domy, wszystkie okienice były pozamykane, gdyśmy weszli do przedmieścia. „Wszystcy oni siedzą jeszcze po piwnicach,“ odezwał się do mnie oficer artylerji, w którym poznałem towarzysza broni z roku 1864. Tymczasem piechota i jazda wkroczała wszystkimi ulicami do miasteczka. Przed gmachem merostwa spotkałem żandarma zamawiającego kwatery, który mi moją kartkę kwaterekową wręczył i opowiadał, że musiał czekać kilka godzin przed miastem, nim się mógł do niego dostać.

Dom mnie przeznaczony miał stać przy końcu głównej ulicy, gdzie jeszcze słychać było strzały ręcznej broni od strony boru. „Allez toujours“ odpowiadali mi mieszkańcy, których się pytałem o dom pana Hamelin. Jedni opisywali mi pomieszkankę to jako dom w stylu szwajcarskim, inni jako zamek chińskiego stylu, co, nawiasem powiedziawszy, w oczach francuskiego prowincjalisty na jedno wypada. Żaden jednak nie okazywał ochoty tam mnie poprowadzić.

Idąc wzdłuż ulicy, spotkałem pewnego oficera od głównego sztabu. „Weź Pan do ręki rewolwer! Domy tam na końcu wszystkie jeszcze obsadzone przez nieprzyjacieli!“ wołał za mną. We drzwiach kwatery głównej spostrzegłem stojącego księcia altenburskiego. „Proszę księżę Wysokość o jedną kompanię, abym mógł zająć w posiadanie mój chiński zamek!“ Książe się rozśmiał, boć i główna komenda nie była więcej, jak dwadzieścia kroków od owego miejsca odalona.

Podczas, kiedy postępowaliśmy wzdłuż ulicy, odzywał się przedemną ogień karabinowy. Cicho było, jakby makiem zasiał, wszystkie domy, wszystkie okienice pozamykane. Gdy się już kilkakrotnie doświadczyło, że te pozamykane żaluzje zioną nieraz ogniem, wtedy im się już nie ufa; a jednak doświadczenie mnie nauczyło, że ludzie po za temi żaluzjami daleko więcej strachu mają, niż na budzenie jego zasługują. Po lewej napotkaliśmy mur wysoki, dalej wielką żelazną bramę kratową. Była zamknięta. W ogrodzie była Willa; nie była ona ani w szwajcarskim, ani w chińskim stylu, zatem musiała być ta, której szukałem. Zacząłem wprawiać w ruch dzwonek przy bramie. Jedna z okienic uchyliła się wolno i nieśmiało. „Monsieur Hamelin?“ „Oui, Monsieur, vous-y-êtes!“ odpowiedziała starszka, wytknąwszy tylko czubek nosa, a potem zaraz znikając. W samą rzecz otworzył się też dom szwajcarsko-chiński.

Jakiś stary jegomość wyszedł na wschody i zbliżył się, drepcąc zupełnie świeżo założonym ogrodem do furtki, a zanim siostra, miłośniczka o wielkim kapeluszu czarno-białym i krzyżu na piersiach.

Był to Monsieur Hamelin, który mi w pośpiechu wyłożył, nie ma najmniejszej winy w wojnie, a rzęsał dał mi do zrozumienia, że będzie bardzo zadowolony, jeśli jako uczciwy nieprzyjaciół uwzględni to, że jego córka ledwo co powstała z słabości i jeśli go zostawie w spokoju. Co za zbytek na te ciężkie czasy! Jednakże Pan Hamelin i ja porozumieliliśmy się w kilku słowach, że oba nie jesteśmy winni wojnie; opowiedział mi także, iż co dopiero wystawił tę willę, aby się tam na stare lata osiedlić. Ja mu na to zarzuciłem, że sobie bardzo niestosownie czas do tego wybrał i nadmienilem nawiasowo o francuskich ładownicach i manierkach, które jeszcze zastałem w jego stajniach i wozowniach. Siostra miłosierdzia robiła na poboznej pierś dziesięć razy znak krzyża św., a tak dostaliśmy się wreszcie do willi, gdzie przy obiedzie pojawiła się także chora młoda pani, mająca w każdym spojrzeniu kulę zszepota, w każdym wyrazie truciźną, w każdej myśli sztylet dla swego wroga, który ten cały arsenał odparła najwyszukańszą grzecznością, podczas, gdy tuż po za miastem bez przerwy dał się słyszeć ogień z ręcznej broni. Walczono bowiem aż późno w noc w borach przed miastem, dopóki mgła i ciemność nie stały się tak grubymi, że nie można już było odróżnić przyjaciela od wroga, co już i za dnia dość trudno było z powodu gęstej mgły, w pośród której już i wśród miasteczka człowiek się poruszał, jakby w jakiejś tajemnicy.

Dzisiaj wieczorem, napelnia się miasto wojskiem. Już i generał von der Tann wkroczył dziś po południu. Bawarów i Prusaków umieszczają w domach alarmowych; jest to chaos w tej ciemności nieprzebitej, który tylko za pomocą surowej karności da się w jakikolwiek ład wprowadzić. Tylko gdzieś niedziedzie przeciska się światło latarni, zawieszony nad drzwiami pojedynczych komend, na kilka kroków w około przez noc i mgłę i dozwoli dostrzedz kontury ludzi i koni; to też łatwe do pojęcia, że mieszkańcy korzystają z cieniów nocy, aby utrzymać styczność z nieprzyjacielem, tuż przed nami w boru rozłożonym.

Tymczasem forpocztę naszą już po południu posunęły się naprzód; rozłożyły się po części pomiędzy Forêt de Châteauneuf a Queue de Fontaine i zapuściły swe różki ślimacze wszędzie do boru i zarosli wzgórzystych, a dywizja 22 ruszyła wzdłuż zwirowi paryskiej w kierunku południowym do Digny. Chodziło tu tylko o to, aby zyskać na czasie aż do dzisiaj, dnia 18, w którym to dniu przyrzekł przybyć książę Fryderyk Karol. Armia Loary, która przedtem miała rzeczywiście pewne widoki powodzenia, która w każdym razie, po potrzebie orleañskiej mogłaby nam była sprawić kilka godzin pełnych znoju, gdyby jej było przyszło na myśl nas zaatakować, gdyśmy byli stosunkowo w mniejszej dalekości, — zaniechała korzystać z czasu. Połączenie sił zbieranych na południe, zachód i północ i rzucenie ich naprzeciw naszym oddziałom na zachód Paryża spowodowałyby tylko mogło przewłokę, przedłużenie wojny.

Lecz ostatecznego wypadku nie mogłoby to w niczem zmienić, odkąd na północ i na południe ruch naszego korpusu armji się dokonał. Francuzi silnie pokładają nadzieję w nagromadzeniu całej swej siły narodowej dla wymierzenia strasznego, niweczącego ciosu przeciw Niemcom; my go wyczekujemy z wielkim spokojem.”

PRUSY.

* Berlin, 25 listopada. Mowa, którą powiedział na pierwszym posiedzeniu parlamentu Rzeszy północno-niemieckiej marszałek tegoż pan dr. Simson brzmiał w dośłownem tłumaczeniu:

Panowie! Po krótkim rozdeleniu zbieramy się znowu do podjęcia naszych zajęć. W czasie tym nasze niemieckie wojsko przy prowadzeniu ich pełnem rady i mądrości i odwagi i pokory, niesione bezprzykładnem, jednogłosem podniesieniem serca nasze się krwawia, zanosiły w szybkim i ciętym bgu zwyciężkami niemieckie chorągwie aż w serce sąsiedniego kraju. (Okłaski.) Jeżeli Bóg dalek dopomoc i pobłogosławi, to już dziś mamy zapewniony pokój, godaj wielkich czynów i odpowiedzi upragnionym oczekiwaniom narodu. Na próżnym usłowem na oddanie podobnych faktów znaleźć choć w części odpowie ni wyraz. Nie posiadamy bowiem nic takiego, z czembymy zdziwiać porównać mogli. Lecz pozwól je nam złożyć w pokorze podjęcie ludu północno-niemieckiego najwyższemu dowódcy w wojnie niemieckich, jego wodzom i dowódczom, mężom, synom i braciom naszym, którzy tak chlubnie świętą ziemię ojczyzny bronił jako też tym, którzy pomagali bojownikom w ciężkiej ich pracy, wspomagając, lecząc, dodając cierpliwości, pocieszając. I wtedy, kiedy walka w oddaleniu dąży jeszcze do swego ostatniego celu, pozwólcie nam tu w ojczyźnie, spróbować zebrać już dalsz plon z jednego z najszlachetniejszych i najwspanialszych jej owoców (Okłaski): zjednoczenia naszej ojczyzny w konstytucyjną i wolność. (Okłaski.) Gdyż znikło przez podniesienie się narodu to, co nas dotąd rozłączało i rozrywało. Stare przekleństwo ustało, a błoga pewność o tem jest nam rekwizytem przyszłości, pełne błogosławieństwa i powodzenia dla dzieł pokoju. (Okłaski.) W tym duchu przystąpimy do pracy i uskuteczmy ją bez odpoczynku lecz zarowno bez zbytecznego pośpiechu ku zbawieniu ojczyzny. (Zwyc okłaski.)

Nadeszły dwa projekty urzędu kanclerstwa związkowego; jeden dotyczy prawa o potrzebie pieniędzy na prowadzenie wojny wraz z motywami; drugi zawiera zawarte w dniu 15 listopada rokowania pomiędzy pełnomocnikami przymydu związkowego a pełnomocnikami wielkiego księcia badenkiego i wielkiego księcia heskiego o przyłączenie do Związku północno-niemieckiego. Uchwała o traktowaniu tychże nastąpi dopiero po ich odrudkowaniu.

Najjaśniejsza Pani zwiedziła onegdaj baraki a wczoraj była obecna na nabożeństwie w tumie przed zagajaniem parlamentu Rzeszy północno-niemieckiej.

O kwestyi morza Czarnego pisze ministeryalna Zeidlerische Correspondenz: „Jak się zdaje, jest zamiarem pewnej strony spowodować Prusy i Związek północno-niemiecki do orzeczenia prejudycyjnego. Z naczej strony pewnie jednakże życzenia tego nie wypełnią. Prusy przy zawarciu owego traktatu zajęły jedynie stanowisko drugorzędne; zapewne dla tych konsekwencji zachowywać się też będą w geantycznie.”

Zadziwiło tu wszystkich, że podczas gdy układ z Bawaryą co do przystąpienia jej do Związku północno-niemieckiego już dnia 24 bm. w Wersalu miał zostać podpisanym, o przyjsciu do skutku podobnego układu z Wyrtembergią nie nie słycać. Krenz Ztg tłumaczy to tą okolicznością, że podpisanie wstrzymane zostało wątpliwościami co do ważności pełnomocnictw ministrów wyrtembergskich.

W towarzystwie generała-gubernatora prowincji nadbrzeżnych, generała piechoty Vogel-Falkensteina, przybyli tu: książę Lichnowski, podpułkownik i la suite armji, major Adler, kapitan i adiutant generała.

Podług listów, otrzymanych tu od niemieckich jeńców w Francji, mają ci być przeniesieni wkrótce do Algieru.

FRANCYA.

* Anglik, który Paryż opuścił dnia 8 bm. a do Indépendance belge przesłał obraz materyalnego położenia miasta (Anglik ten jest, jak twierdzi Koeln. Ztg, bratem p. Roberta Mitchell, dawniejszego redaktora Constitutionnela a obecnie zuawą będącego w niewoli niemieckiej) ogłasza w rzeczonym dzienniku z dnia 23 bm. pismo dalsze, w którym podaje szczegóły o organizacyi municypalnej Paryża, jego ambulansach, dziennikach itp. Z pisma tego wyjmujemy, co następuje: „Obrona Paryża, jak wam nie dawno donosiłem, z przerwą wszystkich, lecz nie każdy jest zdolny do noszenia broni. Jeżeli mieszkający w Paryżu obcokrajowi nie mogą stanąć pod bronią przeciw Prusom, to jednak mogą być użyteczni bez naruszenia neutralności i dla wyzyskania sił tych utworzono gwardyę obywatelską (Garde civique), skłaiającą się z obcych i tych, co są albo za starzy albo za młodzi do noszenia broni. Korpus ten rozmaicie bywa zatrudniony; czuwa on nad wpisem wszystkich mieszkańców do wykazów armji i nad ściśłem wykonywaniem rozkazów komitetu obrony we wzglądzie ewentualności bombardowania. Prócz tego zajmują się racjonowaniem mięsa. Gwardya obywatelska jest uorganizowaną wedle arrondissements i podzielona na sekcye, stojące pod dowództwem naczelnem mera odpowiedniego arrondissement. Gwardye obywatelskie zajmują kilka posterunków w każdej dzielnicy, są dniem i nocą do dyspozycji publiczności i nie noszą broni. Szef każdej sekcji zwiedza często domy, stojące pod jego opieką i za które jest odpowiedzialny. Musi on doglądać, czy w dziedzińcach znajduje się piasek, którym się gaszą bomby napelniane olejem skalnym, i potrzebną ilość beczek wody na rozmaitych pigrach. Prócz te o spisywaniu musi Paryżan, którzy opuścili stolicę, a którzy, nie mogąc słusznym przytoczyć powodów swej nieobecności, płacić muszą podatek od 60 do 500 franków miesięcznie. Obliczenie to wykazało, że 15,000 Paryżan rzeczywistych jest nieobecnych. Mówię tu tylko o Paryżanach czystej krwi a nie o obcych, którym prawa do opuszczenia stolicy odmówić nie można. Gwardyom obywatelskim powierza się także rozdzielanie mięsa tj. udaję się do domów, by wręczyć mieszkańcom karteczki, na które wolno im co trzy dni odbierać porcje swe mięsa u rzeźników. (Na każdą głowę daje się na trzy dni 150 gramów. Każdego rana od 5 godziny przychodzą ludzie do rzeźników, którzy kolejno co trzeci dzień kramy swe otwierają. Gwardye obywatelskie regulują podział i baczą na to, aby się nie dawało nadużyta. Gwardya ta sprawila także sikawki by nieść pomoc, gdy pożar wybucha. — Ambulans wielki podczas obłężenia odegrał rolę. Zaraz po zamknięciu zaciągnęła masa domów chorągiew genewską. Dom jeden ofiarował dziesięć łóżek, inny cztery, trzeci jeno i to bez jakiegokolwiek organizacyi lub czegośkolwiek innego, co stanowi ambulans. Celem założycieli ambulansów tych było oszczędzenie sobie nieprzyjemności iaswaterunku Wojskowego w razie zdobycia Paryża. Rząd jednak interweniował i skasował chorągiew tych wszystkich domów, które nie były rzeczywistymi ambulansami. Te, co z nich pozostały, oddają dziś wielkie usługi. Na czele tych ambulansów stoi ambulans prasy, który pod dyrekcją dr. Ricort i p. Bauer (ten p. Bauer był dawniej żydem i emigrantem wiedeńskim z 1848 r. potem gorliwym katolikiem, wielkim przyjacielem cesarza Eugenia i śmiertelnym nieprzyjacielem Niemiec) zawsze

środkowych fabrykatów leczących Ja-
na Hoffa (Berlin, Nowa Wilhelmska ulica No. 1),
których sprzedaż, o ile wiemy, poruczoną jest na miasto
tęże i okolicę pp. **Braciom Plessner**, Ry-
nek 91 i **Th. Neugebauer**, Szeroka ul. (6556)

(Nadesłano).

Błogo skutkująca Revalsiera du Barry. — Nędza, oszu-
two, ogromne wydatki na bezskuteczne lekarstwa szczęśliwie te-
raz usunięte zostały przez użycie Revalsiera du Barry. —
adal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogi skut-
ności Revalsiera du Barry, odkąd do tysiąca pochwał lekar-

skich i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wdzięczne błogosta-
wieństwo i szczęśliwą kurację Jego Świątobliwości Papieża po
awdziejstwie bezskutecznej używaniu lekarstw. Rzym,
dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie
odkąd wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, które mogą uderzyć
chciano, i odkąd wyłącznie prawie używa wybornej Revalsiera
du Barry, która nadzwyczaj pomyślnie nań działała. — Zarecają,
że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jeden jej
talerz i nachwali się nie może błogich jej skutków. (Korespon-
dencya z Gazette du Midi). — W licznych przykładach cier-
pienie trwało bardzo długo od trzeciego aż do sześćdziesiątego
roku a do najwyższych należały: niestrawność, obstrukcja,
przerwane funkcie, zatwardzenie, ostre soki, kurez, spazmy,
omdlenie, zgaga, dyaryja, drażliwość nerwów, afekcje wątroby,
złoci i nerek, nadymania, bicie serca, nerwowe bóle głowy, giu-

chota, szum w głowie i uszach, zawrót, bóle między ramionami
i we wszystkich prawie częściach ciała, chroniczne zapalenia i af-
fekcje żołądka, wyrzuty zaskórne, febra, skrofuty, brak krwi, su-
fekcje płuc i kanałów oddechowych, wodna puchlina, reumatyzm,
pedagra, influenza, grypa, młodość i wzmoty nawet podczas brze-
mienności, osłabienie, spleen, słabość ogólna, ochromienie, ka-
szel, astma, ciśnienie na piersiach, ciężkość, niespokojność, bez-
senność, wstręt do towarzystwa, niezdolność do studiowania, de-
luzje, słabość pamięci, uderzenie krwi do głowy, wycieczka-
nie, melancholia, bojaźń bezpodstawa, niestawowistość, brak od-
wagi itd. (5330)

Cenny ten środek leczący-pożywny sprzedaje się w puszk-
kach blaszanych wraz z przepisem użycia 1/2 funta za 18 sgr., 1
funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funty za 4 tal.
20 sgr., 12 funty za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Reva-

lesciera Chocolatee w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18
sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Spro-
wadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178
Friedrykowska ulica; Felix & Sarotti w Berlinie, 191 Fry-
derykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołbia ulica,
Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzkose synowie
30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu
Goldschmidt Gasse 8; w Frankfurtu n. M. 10 Rossmarkt; w Ham-
bargu 41 Katharinenstrasse; w Poznaniu u Elsnera — w Lipaku
u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu
u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtza
w Poczdamie u Schwarzkose, w Altenburgu u Saksonii u Reb-
skego, w Hanowerze u Meyersbacha, w Lesznie u S. A.
Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnacją pocztową
lub zaliczką.

Obwieszczenie.

Dostawa wymienionych w następnym

1. 100 łokci płótna białego 1 łok-
cie szerokiego,
2. 4600 łokci płótna białego 1 1/2 łok-
cia szerokiego,
3. 2000 łokci płótna białego 1 łok-
cie szerokiego,
4. 600 łokci płótna na sienniki 1
łokcie szerokiego,
5. 200 łokci płótna na sienniki 1 1/2
łokcia szerokiego,
6. 850 łokci płótna na podszewki,
7. 1400 = pasiatego drelchu,
8. 200 = płótna na ręczniki,
9. 400 = szarej materijalowej,
10. 1100 = materijal na suknie (Co-
rona),
11. 1100 = barchanu podszewko-
wego,
12. 100 = szyrtingu,
13. 50 = muszlinu,
14. 50 = flaneli,
15. 320 = szarego drelchu,
16. 280 = perkaliku,
17. 50 = płótna na fartuchy,
18. 140 = płótna na poszewki,
19. 25 sztuk wełnianych der,
20. wedle prób, które przejrzyć mo-
żna w biurze lazaretu miejskiego, i
pod wyłożonemi tamże warunkami na
rok 1871 być wydaną na drodze sub-
misji.

Pismienne zapieczętowane oferty na-
leży do dnia (6976)

5 grudnia r. b. przed po-
łudniem o 11 godzinie,

w którym czasie otworzone zostaną

składki w naszym biurze ubogich na ra-
tuszku u sekretarza miasta pana

Flichty.

Poznań, 18 listopada 1870.

Magistrat.

Obwieszczenie.

Dostawa 550 mniej więcej łokci

sukna komysnego na wedle wyłożo-
nej w biurze lazaretu próby i pod

w warunkami, które tamże przejrzyć

można, na rok 1871 być poruczoną

na drodze submisyjnej najmniej ża-
dajacemu.

Zapieczętowane oferty należy skła-
dać najpóźniej do dnia

3 grudnia r. b. przed po-
łudniem o 11 godzinie

w którym to czasie otworzone zos-
tą, w naszym biurze ubogich na ra-
tuszku u sekretarza miasta p. Flichty.

Poznań, 18 listopada 1870. (6977)

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Pomocnika cukierniczego, biegłego

w garniowaniu tortów poszukuje cukiernia

P. Urbanskiego,

(7011.) Wrocławska ulica 14.

Poszukuje się zdrowej i silnej

Blizsze szczegóły u Kaufmanna i Fama, Sa-
prężynski plac 1. (7018)

Nakładem księgarni

Juliusza Wildta

w Krakowie

wyszły i są do nabycia we wszystkich księ-
garniach: (6845)

Salucik Michał, Błyszczące Nędze

Powieść współczesna 1 tal.

Czaplicki Władysław, (autor Czar-
nej Księgi.) W sybirskich Tajgach,
obrazek z życia posiedleńców 12 sgr.

Tęgoż autora są w druku: **Obrazy**

z podróży do Syberji.

1871

KALENDARZE

Sjerp-Polaczka, Rakowicza,

Księstwa Poznańskiego

i inne poleca (7023)

L. Brodzki,

Nowa ul. obok księgarni p. Zupańskiego.

Wydawana naszym nakładem od 2 lat

Sobótka

Tyg. beletr. ilustrowany

wychodzić będzie od Nowego Roku w zmie-
nionej formie. Odtąd, nie podwyższając

chwiloowo prenumeraty, Sobótka wychodzić

będzie co tydzień 11 arkuszy.

Najznakomitsi pisarze byli i są naszymi

współpracownikami. A rocznik przysły

rozpoczniemy najnowszą powieścią współ-
czesną:

J. I. Krzeszewskiego, gawędami o

naszych zywczach Wł. A. Wo-

jeckiego — poematy i opism podróży

artystycznych. **A. E. Odyna, Ger-**

dona, Sabrowskiego itd. itd.

Nadto Sobótka mieszczą będzie stale:

przeglad ruchu art. liter-

wszystkich ziem polskich pióra J. I. Kr-

zeszewskiego, kronikę miejską i praw-
cyna Poznańską.

Wydawcy nie szczędząc ani kosztów ani

zachodów, by ulubiona przez ogół Sobótka

odpowiedziała wszelkim wymaganiom

zakładając pierwszy w W. Ks. Pozn.

Zakład drzeworytniczy

którego artystyczny kierunek objął p. **Ma-**

ranowski. (7029)

Upraszamy o wczesne odnowienie prenu-

meraty, która przyjmując wszystkie księgar-
nie i kr. pr. urzędy pocztowe.

(15 sgr. kwartalnie)

M. Leitgeber i Sp.

Dobre trwałe heczki jako to do po-
mieszczenia paszy, heczki do wywaru,

do parowania kartofli jako też do przewożenia

gujówki stósowne poleca po bardzo tań-
cach (6995)

Hartwig Kantorowicz,

Wroniecka ul. No. 6.

Losy do tegorocznej loteryi

Budowy Tumu Kolońskiego.

Wyrzucił: tal. 25,000, 10,000,

5000, 2000, 1000, 500, 200,

100, 50 itd. są do nabycia po 1 tal-
ze u **Desfosse Succ. de Montigny**

Wilhelmska ul. No 24. (6-31)

(7022.)

Skład mój fortepianów i pianin z najszlachetniejszych fabryk

C. Bechsteina, Steinway & Sons, Ernesta

Irmlera, C. Bönnisch itd. jest zawsze najb. b. asortowany.

Fortepian **Bechsteina**, na którym w wczorajszym kon-

cercie Mallinger grała panna Zofia Menter, jest do obejrzenia w sali

miej muzycznej (Wilhelmski plac 12).

(7022.)

Ludwik Falk.

Folkwarki Kłoda i Tarnowa, należące do ordyna-

cji Rydzkińskiej, wydierżawione być mają od 1 lipca 1871 z wol-
nej ręki.

Dzierżawa składa się:

z folwarku Kłoda mającego około 1850 roli 600 łak,

„ Tarnowa „ 850 „ 250 „

Żądana kwota dzierżawna wynosi rocznie tal. 12,000. Re-

flektanci wykazać winni rozporządzałny majątek 40,000 tal. (6340)

Książę August Sułkowski.

Wyprzedaż odłożonych wyrobów,

— obejmująca materje na suknie wszelkiego rodzaju, kostiu-
my, płaszczki, halki, baszłyki, fartuchy itd. itd. jako też

kobierce, —

zawiera w tym roku nadzwyczaj wielki do-
bór po bardzo niższych cenach.

Poznań,

Rynek 63.

Zakład prawiczyzny

damskiej

i białego szycia przeniosłam na róg

ulicy Nowej i Starego Rynku pod No.

70, 3 piętro, wchodząc 2ga sieni od Rynku.

Kroju wyznaczam 12 odcina w 3 tygo-

dnach. Uczy także kroju i składania

mechich koszul. (6719)

Poznań d. 11 listopada 1870.

E. Dreżewska.

Kamizelki, kaftaniki,

Spodnie, pończochy,

Rosyjskie baszłyki dla panów,

Mocne wełniane szale,

Ogrzewacze, podszewy do wkła-

dania

najtańiej u (7009).

M. Zadka młod.,

4. Nowa ulica 4.

Reparacje zegarków każdego rodzaju

wykonują się pięknie i akuracie

pod rzeźbiącą gwarancją i jak naj-
tańiej w mojej pracowni dla re-

paracji zegarków (7012)

10 Wilhelmski plac 10.

B. Dawczyński.

Gorsety, krynoliny

Pończochy, siatki

buty dla panów

trzewiki dla dam i dzieci

rosyjskie trzewiki gumowe

poleca w wielkim wyborze

S. Tucholski,

(7026) Wilhelmska ul. 10.

Baszłyki

po niebywałych jeszcze ta-
nich cenach poleca (7013),

Max Heymann.

dawniej Z. Zadok i Sp.

5. Nowa ulica No. 5.

Fantazyjne Camail,

Talma,

Collier.

Najpiękniejsze angielskie chustki robione

we wszystkich wielkościach i deseniach

i kolorach najpiękniejszych poleca jako

pierwszą nowość (7010.)

M. Zadek junior,

ulica Nowa 4.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Magistrat.

Wypowiedzenie

wylosowanych 3 1/2% listów zastawnych
W. Ks. Poznańskiego.

Przy odbyciu w dniu dzisiejszym losowania 3 1/2% listów zastawnych, do funduszu umorzenia potrzebnych, wyciągnięte zostały następujące numery:

Nr. list. zas. Dobra. Powiat.

A. na 1000 Tal.

102	6161	Bzowo	Czarnków
35	5599	Baranowo A. B.	Ostrzeszów
12	5226	Czarny	Kościan
15	5229	do	do
21	5235	do	do
45	6127	Chociszewice	Krobia
11	6072	Czestram vel Gole- jewko	do
9	4631	Dzienczyno	do
10	6351	Dombrowka	Oborniki
11	6352	do	do
6	5735	Grabkowo	Krobia
6	3237	Garzyn	Wschowa
8	5836	Górka	Krotoszyn
9	207	Gostyń II	Krobia
7	4933	Grochowska pań- skie	Mogilno
11	970	Gaj	Szamotuły
8	3331	Kuklinowo	Krotoszyn
3	5470	Kamieniec	Kościan
23	3853	Zaszczyń	Krobia
3	4309	Lipnica	Szamotuły
13	390	Łęka wielka	Krobia
8	3205	Młocze	Pleszew
8	5955	Młodziejewice	Września
4	1850	Mierzewo	Krobia
64	4941	Miastowice	Wągrowiec
11	5422	Owińska	Poznań
17	5428	do	do
19	5430	do	do
7	6228	Osieł	Krobia
10	3269	Popowo P. I	Wągrowiec
19	4253	Pawłowice	Wschowa
4	6322	Przyścisław niem.	Kościan
1	5532	Szybowo	Pleszew
9	3147	Sławno	Czarnków
2	5247	Seplenko I	Kościan
14	3635	Słaskowo	Krobia
2	4409	Swidnica II	Wschowa
21	5322	Trzaskotowo	Poznań
6	4882	Tworzymirki	Srem
67	5171	Urbanowo	Buk
7	5701	Włosiejewki	Srem
8	5702	do	do
12	5537	Wierzonka	Poznań

B. na 500 Tal.

123	6063	Bzowo	Czarnków
62	5599	Baranowo A. B.	Ostrzeszów
63	5585	Chojno I	Krobia
76	5727	Chojno II	do
29	3187	Chorynia	Kościan
32	3190	do	do
127	4592	Dąbrowa	Babimost
130	4595	do	do
18	6209	Dąbrowka	Krobia
24	3526	Droszew	Pleszew
12	5628	Grabkowo	Krobia
18	3247	Gólcuchowo	Pleszew
16	3104	Garzyn	Wschowa
21	3109	do	do
16	5196	Jasienie	Kościan
19	5199	do	do
27	3741	Karsy	Pleszew
29	3743	do	do
16	2870	Kotowo	Buk
56	323	Łęka wielka	Krobia
50	3775	Zaszczyń	do
70	4889	Miastowice	Wągrowiec
71	4890	do	do
18	198	Nowogrody	Wschowa
19	199	do	do
22	202	do	do
16	5182	Oporowo	do
44	5324	Owińska	Poznań
14	5315	Pamiątkowo	do
63	4195	Pawłowice	Wschowa
64	4196	do	do
21	3004	Sławno	Czarnków
22	4089	Siekowo	Kościan
17	55	Siemianice	Ostrzeszów
16	2480	Tarnowo	Sroda
51	5222	Trzaskotowo	Poznań
47	2851	Ujazd i Łęka mała	Kościan
73	5091	Urbanowo	Buk
43	5432	Wierzonka	Poznań
27	5599	Włosiejewki	Srem
13	5772	Zalesie małe	Krotoszyn

C. na 200 Tal.

137	5773	Bzowo	Czarnków
142	3778	do	do
41	5716	Czestram vel Gole- jewko	Krobia
162	4845	Czernejewo	Gniezno
162	5755	Chociszewice	Krobia
155	4545	Dąbrowa	Babimost
167	4557	do	do
94	4982	Dręszkowie	Wschowa
64	5945	Dąbrowka	Oborniki
31	4382	Dziadkowo	Gniezno
35	3061	Garzyn	Wschowa
25	4933	Gadki	Srem
28	3602	Gasawy	Szamotuły
44	5847	Grzyckie	Kościan
20	518	Gostyń II	Krobia
20	2487	Kawcze	Krobia
27	4995	Kadzewo	Srem
47	3707	Karsy	Pleszew
72	3202	Kuklinowo	Krotoszyn
78	3643	Myszkowo	Szamotuły
78	4043	Miastowice	Wągrowiec
39	5064	Oporowo	Wschowa
78	5186	Owińska	Poznań
79	5187	do	do
102	4170	Pawłowice	Wschowa
114	4182	do	do
54	4286	Poniec	Krobia
18	2762	Popówko	Oborniki
40	3520	Słaskowo	Krobia
41	3521	do	do
16	39	Stołężyn	Wągrowiec
28	51	do	do
39	2947	Sławno	Czarnków
25	4504	Uarszewo	Sroda
16	2057	Wierzonka	Poznań
53	5273	Wierzonka	do
13	3351	Wapno	Wągrowiec
29	2854	Zdzisławice	Sroda
70	351	Zakrzewo	Krobia
13	4398	Zelice	Wągrowiec
16	4401	do	do

D. na 100 Tal.

59	490	Bzowo	Czarnków
67	498	do	do
62	4574	Borowo	Kościan
63	4577	do	do
20	2954	Biegajewo i Bor- kwo	Września
24	2958	do	do
23	245	Bzostownia	Srem
40	4791	do	do
97	5336	Baranowo A. B.	Ostrzeszów
98	5337	do	do

Nr. list. zas. Dobra. Powiat.

49	3946	Droszew	Pleszew
170	4801	Dąbrowa	Babimost
180	4811	do	do
35	4000	Grodzisko	Pleszew
44	5008	Grochowska pań- skie	Mogilno
26	2805	Gowarzewo	Sroda
63	2777	Gósciejewo	Krotoszyn
79	4153	Karsy	Pleszew
82	4156	do	do
38	70	Kotowiecko	do
72	5564	Kawcze	Krobia
86	3618	Kuklinowo	Krotoszyn
39	409	Lubosz	Międzychód
64	5651	Lewkowie i Karski	Odołanów
30	3072	Mnichy	Międzychód
43	5680	Młodziejewice	Września
129	4974	Nowogrody i Długie	Wschowa
93	5297	Owińska	Poznań
102	5306	do	do
44	3522	Popowo P. I	Wągrowiec
58	5416	Parzeczewo i Ko- tus	do
36	5264	Piotrkowice	Kościan
27	3898	Sokolniki	Gniezno
31	5394	Skierniewo	do
32	4009	Wituchowo	Międzychód
34	4011	do	do
19	3816	Wapno	Wągrowiec
21	3818	do	do
43	326	Zalesie	Krobia
36	5610	Zalesie małe	Krotoszyn
98	363	Zakrzewo	Krobia

E. na 40 Tal.

102	2420	Białe i Skórczewo	Kościan
211	4696	Czernejewo	Gniezno
36	4246	Chwalibogowo	Września
224	5290	Chociszewice	Krobia
90	5126	Chojno II	do
54	5263	Czestram v. Gole- jewko	do
23	623	Długie	Wschowa
106	4783	Dręszkowie	do
108	4785	do	do
67	4531	Gostyń II	Krobia
56	3400	Górka duchowna	Kościan
35	4561	Gronówko	do
55	4563	do	do
65	2683	Gembice	Czarnków
89	4023	Karsy	Pleszew
90	4022	do	do
57	681	Kobylniki	Kościan
114	3615	Kuklinowo	Krotoszyn
113	4910	Owińska	Poznań
116	4913	do	do
27	289	Owieczki	Gniezno
126	150	Stołężyn	Wągrowiec
86	4357	Trzaskotowo	Poznań
49	3320	Zdzisławice	Sroda

F. na 20 Tal.

37	2353	Bieganowo i Bor- kwo	Września
94	427	Bzowo	Czarnków
185	4455	do	do
25	2137	Czekanów	do
30	2142	do	do
103	2813	Chorynia	Kościan
55	4615	Czerminiek	Pleszew
49	3475	Chwalibogowo	Września
233	3897	Czerminiek	Gniezno
203	3734	Dąbrowa	Babimost
54	1792	Domastwa w wielki	Wągrowiec
119	2108	Działyn	Gniezno
34	169	Długie	Wschowa
68	2189	Gósciejewo	Krotoszyn
70	836	Grabowo	Buk
74	2319	Krajewice	Krobia
76	2321	do	do
102	3238	Karsy	Pleszew
71	98	Kotowiecko	do
199	199	do	do
70	1764	Ostrowie	Mogilno
73	4199	Sowina kościelna	Pleszew
154	2526	Ujazd i Łęka mała	Kościan
33	1867	Wierzonka	Poznań
161	347	Zakrzewo	Krobia

Wypowiadając takowe posiadaczom, wy-
wamy ich, aby pomienione listy zastawne
w stanie do kursu usposobionym, z należa-
cemi do nich kuponami od sw. Jana 1871
ewent. talonami lub rekognicyą na takowe,
albo w nadchodzącym terminie wypłaty pro-
wizji to jest w czasie od 21 stycznia do 4
lutego 1871, najpóźniej zaś do terminu rea-
lizacji celem odebrania tymczasowej reko-
gnicy, albo też w s. m. terminie realizacji
od 1 do 16 lipca 1871 z rana od godz. 9 do
12 z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych
celem odebrania gotowizny do kasy naszej zlo-
żyli. Jeżeli zaś w tym terminie realizacji
listy zastawne złożone nie będą, natenczas
dzierżyciele takowych stosownie do przepisu
art. 4 § 13 prawa z dnia 15 kwietnia 1842
i Najwyższego postanowienia z dnia 26 wrze-
śnia 1864 z prawem realnym do wyrażonej
w wypowiedzianym liście zastawnym hipoteki
specyalnej wykluczeni i z pretensjami swemi
do wartości listu zastawnego do Ziemstwa
odeślani zostaną, ilość kapitału w goto-
wiznie zaś na koszt i ryzyko wierzyteli do
depozytu Ziemstwa wzięta będzie.

Kto rekognicyą lub gotowizną za wyloso-
wane listy zastawne pocztą przesyłać nie
będzie, takowe na swój koszt i ryzyko
odebrać może 8 dni po upływie ustanowie-
nych powyżej terminów, skora o to 14 dni
pierz w liście frankowanym uczyni wniosek
i załączy rekognicyą lub list zastawny.

Powtórne wywołanie nie będzie miało miej-
sca, wyzwywać jednakże posiadaczy poniżej
wymienionych listów zastawnych:

Nr. list. zas. Dobra. Powiat.

3	4202	Chwalibogowo	Września
10	3576	Cieluścin	Krobia
6	1864	Drzewce i Czar- kwo	do
2	1127	Dzwonowo	Wągrowiec
14	391	Łęka wielka	Krobia
7	3628	Słaskowo	do
5	2750	Strzysławko	Gniezno
13	818	Urbanowo	Buk

G. na 500 Tal.

28	3186	Chorynia	Kościan
16	1120	Gutowy	Pleszew
16	137	Kobylniki	Kościan
51	3776	Zaszczyń	Krobia
13	3953	Lipowiec	Krotoszyn
14	2502	Lusawo	Poznań
19	2507	do	do
16	4952	Ostrobudki	Krobia
36	5227	Trzaskotowo	Poznań
25	4118	Wilkowo i Se- kwo	Kościan
20	258	Zalesie	Krobia

Nr. list. zas. Dobra. Powiat.

62	3595	Bendlewo	Poznań
63	1894	Białe i Skora- czewo	Kościan
22	736	Chełkowo i Kar- min	do
45	3152	Chorynia	do
13	2365	Czekanów	do
154	4544	Dąbrowa	Babimost
36	2418	Gósciejewo	Krotoszyn
38	2420	do	do
51	3714	Karsy	Pleszew
28	177	Kobylniki	Kościan
24	88	Kotowiecko	Pleszew
58	3188	Kuklinowo	Krotoszyn
123	5475	Lubasz	Czarnków
38	1819	Lubczyna	Ostrzesz.
16	3389	Lukowo	Wągrow.
18	2581	Mączniki i Pod- kocce	Odołanów
21	71	Owieczki	Gniezno
41	5309	Parzeczewo i Kotusz	Kościan
88	4156	Pawłowice	Wschowa
45	2392	Tarnowo	Sroda
13	4743	Tworzymirki	Srem
123	3890	Wojnowice	Buk
124	3891	do	do
69	5376	Taczanowo	Pleszew

na 100 Tal.

28	4632	Baborowo	Oborniki
72	3583	Chorynia	Kościan
38	4337	Chotowo	Odołanów
191	5041	Czerminiek	Gniezno
181	4512	Dąbrowa	Babimost
33	4661	Dziadkowo	Gniezno
46	2471	Gembice	Czarnk.
27	1150	Golanice	Wschowa
46	5010	Grochowska	Mogilno
46	2942	Krajewice	Krobia
48	2033	Krosna	Srem
127	5552	Lubasz	Czarnków
56	2068	Lubczyna	Ostrzesz.
133	4978	Nowe grody i Długie	Wschowa
46	3524	Popowo pols.	Wągrow.
90	5451	Rakoniewice	Babimost
53	104	Siemianice	Ostrzesz.
59	110	do	do
28	709	Taczanowo	Pleszew
14	3079	Wilkonice	Krobia
45	328	Zalesie	do

na 40 Tal.